Nr. 188 We Lwowie — Środa 8. lipca 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi: we Lwowie, na prowincyi, za granicą: miesięcznie 1 zł. 50 ct., 2 zł.; kwartalnie 4 zł. 50 ct., 6 zł., 7 zł. 50 ct.; półrocznie 9 zł., 12 zł., 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar. (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 ct. od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie: Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2 — A. Oppelik Grünangasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. — Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Polsko-ruski wiec katolicki we Lwowie.

Lwów d. 8 lipca.

W starodawnym grodzie Lwa, którego przeszłość do dwóch narodów należy, zebrał się drugi polsko-ruski wiec katolicki.

Nie należymy do tych, którzy pragnęliby uczynić wiarę narzędziem polityki i tłumaczą gorliwość katolicką interesem narodowym, lub nawet zniżają ją do znaczenia środka pomocniczego w grze stronnictw. Takie tłumaczenie uczuć religijnych jest ich profanacyą, gdyż wiara odnosi się do prawd wyższych ponad wszelkie nawet najwyższe ziemskie cele.

Lecz Kościół katolicki — t. j. powszechny, całą ludzkość z jednakową miłością ogarniający, wszystkie narody tej wielkiej rodziny Chrystusowej światłem i niespożytą potęgą prawdy zasilający, w takiem położeniu naszem, silniej i widoczniej przenika całe nasze życie narodowe, niż może gdzieindziej bywa. Nieprzyjaciele nasi wiedzą o tem dobrze, iż w katolicyzmie czerpią Polacy głównie siłę i otuchę w walce obronnej o byt narodowy, więc jawnie lub półjawnie podkopują ustrój i byt katolickich instytucyj, brutalną przemocą albo podstępem starają się wprowadzić rozprzężenie i demoralizacyę w łonie organizmu kościelnego, aby tą drogą zniweczyć byt nasz narodowy.

Lecz nietylko zewnętrzne wrogi pragnąc byt nasz narodowy uśmiercić, godzą w nasz katolicyzm. Jak słusznie powiada odezwa komitetu wiecowego: w pośród nas samych, w rodzinie naszej narodowej, uczuwać się daje dotkliwie przesilenie społeczne, i gnębią nas wewnętrzne choroby. Paczą się i mącą pojęcia. Posiew nam obcy i wrogi pada na grunt ojczysty. a obałamuceni lub przewrotni ludzie siłą się, ażeby złe ziarno wydało owoce. Namnożyło się zawiści i waśni, niezadowolenia i niepokoju...

Otóż wiec ma za zadanie przypomnieć te odwieczne życiodajne prawdy, któremi Kościół katolicki życie narodów podnosi, uszlachetnia, reguluje, na drogę pokoju wewnętrznego prowadzi i ku ideałom szczytnie pojętej cywilizacyi zwraca.

Socyalne i ekonomiczne sprawy stanowią znaczną część programu obrad wiecu. Rodzina i społeczeństwo, życie prywatne i publiczne, dom i szkoła, przemysł i rolnictwo, nauka i literatura, wszystkie dziedziny życia, wszystkie braki i potrzeby kraju, mają stanowić przedmiot obrad wiecu.

Charakterystykę zbierającego się dziś wiecu katolickiego polsko-ruskiego stanowi jednak to okoliczność, iż jest on poświęcony pamięci jednego z najznioślejszych zdarzeń w dziejach cywilizacyi Polski i Rusi — uczczeniu 300-letniej rocznicy Unii brzeskiej. Dostojnicy rzymskiego kościoła i narodowej cerkwi ruskiej, tudzież polscy i ruscy mężowie stanu, którzy przed trzema wiekami dokonali tego wielkiego dzieła, powodowali się w tem takiemi samemi pobudkami, jakiemi i dziś kierują się duchowni przewodnicy cerkwi unickiej, tudzież świeccy obrońcy Unii, polskiej i ruskiej narodowości. Mianowicie, widzą oni w Unii potężną dźwignię rozwoju sił organicznych obu bratnich narodów i ich cywilizacyi.

Spieszmy więc na wiec katolicki wiecowy: Polacy i Rusini, bez różnicy zawodów i stanów, bez względu na polityczne stronnictwa i zapatrywania, ażeby z dobrą wolą i według zasad mądrości chrześcijańskiej radzić wspólnie o wspólnych naszych potrzebach i wspólnych troskach!

Odłóżmy na chwilę na bok stronnicze i społeczne nieporozumienia. Sercem i umysłem wznieśmy się wyżej po nad powszednie spory i kłopoty. Pomnijmy, co Polska i Ruś przeżyły w trzechwiekowym okresie, który nas dzieli od zawarcia pomiędzy niemi świętego związku w Unii brzeskiej, ile to krwawych i wzniosłych wypadków przeżyły w tym czasie wspólnie oba narody!

Ile to krwi popłynęło w walkach bratnich pomiędzy nami, a jeszcze więcej w walkach naszych wspólnych z potęgami Wschodu i Północy w obronie ideałów Unii brzeskiej tj. w obronie jedynej prawdziwej cywilizacyi! C z e m ż e w o b e c t y c h w i e l k i c h, s t r a s z l i w y c h n i e r a z w y p a d k ó w s ą n a s z e m a r n e s p o r y p a r t y j n e?

Zapomnijmyż o nich choć na tych parę dni wiecowych. Zgromadźmy się z sercem pogodnem, ze słowami pokoju na ustach, i z pokojem Bożym w duszy na tę naradę braterską. I niechaj ona da nam pokrzepienie i otuchę do dalszych prac, do dalszych walk — *ad maiorem Dei gloriam!...*

Ks. kardynał Sembratowicz.

(Karta z najświeższych dziejów unii.)

Lwów d. 7 lipca.

Odbywający się polsko-ruski wiec katolicki skierować musi szczególną uwagę na osobistość teraźniejszego zwierzchnika unickiej cerkwi ruskiej, JE. księdza kardynała Sylwestra Sembratowicza, którego udział czynny w doprowadzeniu do skutku tego wspólnego zgromadzenia katolików polskich i ruskich, znakomicie podnosi jego znaczenie i doniosłość.

Sądzimy więc, iż dziś jest chwila najbardziej stosowna, ażeby podać charakterystykę dotychczasowej działalności ks. kardynała, jako zwierzchnika ruskiej cerkwi unickiej, tudzież jego wpływu na podwładny mu kler, jak niemniej także i na życie publiczne we wschodniej części kraju w ogólności.

Głównym rysem charakteru ks. kardynała Sembratowicza jest ścisła i bezwzględna **obowiązkowość**. I nie jest to owa zimna, więcej machinalna obowiązkowość, która wykonuje wskazane powinności bez wnikania w ich treść, ale przejęty będąc na wskroś, całą duszą i całem sercem poczuciem powinności, jakie wkłada na niego szczytne jego stanowisko w hierarchii powszechnego kościoła i narodowego dostojnika ruskiej unickiej cerkwi, przejęty on jest również głębokiem zrozumieniem i poczuciem olbrzymiej odpowiedzialności wobec Boga, własnego sumienia, a i wreszcie wobec poddanego jego pasterskiej władzy ludu.

Wiadomo, w jak smutnych warunkach objął ks. kardynał Sembratowicz przed czternastu laty zarząd archidyecezyi lwowskiej. Było to bezpośrednio pod wrażeniem jaskrawych procesów, jakie w tajniki usposobień ruskiego kleru w Galicyi rzucił proces Olgi Hrabarowej i tow. Proces ten silnie skompromitował katolicką i austryacką lojalność zarówno tego odłamu kleru ruskiego, który solidaryzował się z kierunkiem, reprezentowanym w procesie Olgi Hrabarowej przez Iwana Naumowicza, Płoszczańskiego i Markowa, zawiązujących redakcyę Hałyczanina, jako też i tą grupę dwulicową, której głową był wówczas ks. Stefan Kaczała, a dziś jest jej przewódzcą poseł Romańczuk. Kilka pokoleń kleru ruskiego było wychowanych przez nauczycieli i zwierzchników duchownych tej barwy politycznej, jak metropolita Jachimowicz, Kuziemski i t. p., którzy głęboko wszczepili w jego usposobienie lekceważenie dla unii z katolickim kościołem, pielęgnowali tajemną nieufność a nawet zawiść ku katolicyzmowi i przyzwyczaili ten kler do poczytywania owej nieufności ku Rzymowi za najwyższy dowód wytrawności politycznej u każdego, kto chciał uważać się za „prawdziwego“ według ich pojęć Rusina. Moskalofilstwo, niemal jawnie nieprzychylne katolicyzmowi, panowało wówczas w konsystorzach. I pod jego teroryzmem gazety ruskie wyszydzały każdego księdza unickiego, który szczerze, otwarcie i gorliwie wykonywał obowiązki swoje jako katolicki kapłan. Ironicznie wypisywano w gazetach ruskich przy nazwisku takich księży łacińskiemi czcionkami przydomek: „porządny ksiądz...“

Rezonowanie w kole księży ruskich o „przewrotności Rzymu“ (*lycemirju Ryma*) uchodziło niemal za odszczególniający objaw patryotyzmu ruskiego.

I gdy pod wpływem podsycanych namiętności politycznych doszło pośród unickiego kleru ruskiego rozprzężenie ładu, karności i wierności katolickiej do najwyższego stopnia, powołany został zaufaniem monarchy i kuryi rzymskiej ksiądz dr. Sylwester Sembratowicz, po dobrowolnem usunięciu się zbyt zatopionego w ascezie pobożnej byłego metropolity, ks. Józefa Sembratowicza, do objęcia zarządu archidyecezyi lwowskiej. Ten dowód zaufania w szczerą wierność ks. Sembratowicza dla unii Rusi z Rzymem, wystarczał już sam przez się, ażeby go uczynić wówczas najniepopularniejszą w kołach ruskich osobistością.

Dziś jest już atoli stanowczo złamany tak w masach ludności, jak niemniej także u kleru ruskiego wpływ potężnego wówczas moskalofilstwa a wzmaga się moc i znaczenie stronnictw ruskich, ich wpływowi podległych.

I jakimiż środkami dokonał ks. kardynał Sembratowicz tak radykalnej zmiany w usposobieniu kleru ruskiego?

Czy może prześladował swoich politycznych przeciwników?

Nietylko że on ich nie prześladował, lecz przeciwnie raczej on był przez nich szykanowany. Nie ma tak przykrego i upokarzającego zarzutu, jakiegoby przeciwko niemu w gazetach ruskich nie podnoszono. Kilku najzapalczywszych demonstrantów moskalofilstwa odebrał tylko zawiadowstwo dekanatów i seminaryów, ażeby nie demoralizowali młodszego pokolenia i zwrócił uwagę na niestosowność prenumerowania przez księży katolickich czasopism jawnie walczących z katolicyzmem. Dla ukrócenia rozzuchwalonego moskalofilstwa nie przedsięwziął żadnego surowszego środka.

Nie można mu także uczynić zarzutu, jakoby tylko otaczał się ludźmi podejrzanej szczerości przekonań, którzyby tylko dla zdobycia kariery wydawać się pragnęli za przeciwników tego kierunku, który teraz mniej popłaca. Sam nie polityk, nie zważa zbyt ściśle na różnice przekonań politycznych. I wiadomo, iż w najbliższem jego otoczeniu pozostają do dziś zdecydowani jego przeciwnicy polityczni, z którymi on jednak żyje i pracuje wspólnie w jak najlepszej zgodzie, skoro powziął o nich przeświadczenie, iż są ludźmi prawego charakteru osobistego a w wykonywaniu obowiązków urzędowych sumienni i gorliwi.

Powiedzieliśmy wyżej, iż ks. kardynał politykiem nie jest. To znaczy, że nie umie i nie lubi zajmować się grą polityczną. Posiada on pewne zasadnicze przekonania obywatelskie, które uważa za nienaruszalne dogmata, ale nie jest zdolnym do układania programów politycznych i do jakiejkolwiek intrygi politycznej.

Przekonania ks. kardynała Sembratowicza streszczone są w znanych czterech punktach deklaracyi ugodowej, wygłoszonej w imieniu posłów ruskich przez p. Romańczuka na posiedzeniu sejmowem z dnia 25 listopada 1890 r.*) Treść tej deklaracyi ułożoną została przy czynnym osobistym współudziale ks. Sembratowicza i uroczyście oświadczył on w sejmie, iż do tej deklaracyi przystępuje i łączy się z nią bezwarunkowo, z całą siłą przekonania.

I gdy we dwa lata później poseł Romańczuk zmienił front i oznajmił, że on tylko „na próbę“ wygłosił ową deklaracyę z 25 listopada 1890 r., ale ponieważ ona jego partyi odpowiednich korzyści nie przyniosła w dwuletnim okresie, dlatego on od niej odstępuje i powraca do opozycyi, oburzył się na to ks. Sembratowicz i drżącym ze wzruszenia głosem odparł, że on takiej frymarki nie rozumie, że do końca życia nie odstąpi od zasad deklaracyi z 25 listopada 1890 r. i nigdy ręki nie przyłoży do targów partyjnych, przy których miałyby być licytowane najdroższe mu jako Rusinowi i kapłanowi katolickiemu zasady.

Od tej chwili datuje się stanowczy rozłam pomiędzy dwoma głównymi odcieniami Rusinów: z jednej strony pozostały stronnictwa, u których najpierwszym i głównym dogmatem i jedynym wspólnym łącznikiem jest zawiść ku Polakom — chociaż zresztą w innych punktach ich programów zachodzą ogromne różnice — mianowicie: moskalofile, jako najstarsza i przewodnia partya, których organem jest *Hałyczanyn*, narodowcy, którzy toczą tylko osobiste spory z moskalofilami, lecz w ważniejszych chwilach idą z nimi zawsze solidarnie (głównym organem ich jest *Diło*) i „radykały“ — rozmaita zbieranina socyalistyczno-hajdamacka, która w części nawet całkowicie usuwa z programu swojego kwestyę religii i narodowości, jako rzecz prywatnego zapatrywania każdej jednostki z osobna.

Z drugiej zaś strony tworzy się coraz liczniejszy, chociaż dotąd nie posiadający formalnej organizacyi zastęp ruskiej inteligencyi, opierający się na zasadach deklaracyi sejmowej z 25 listopada 1890. Są to Rusini szczerze i serdecznie przywiązani do swej narodowości, którzy widzą możność dalszego jej rozwoju tylko na gruncie cywilizacyi zachodniej, a więc w unii z katolickim światem i pod opieką Austryi, a wreszcie potępiający kłótnię narodowościową z Polakami, jako szkodliwą zarówno dla jednej i dla drugiej narodowości.

Śmiało można powiedzieć, że zasady te, będące wyrazem tradycyą uświęconych przekonań całej masy ludności ruskiej naszego kraju, z elementarną siłą zdobywają sobie teren w kraju, usuwając wszędzie zwycięsko sztucznie potworzone partye, służące licho wie jakim bogom, a prowadzące najczęściej wielką politykę dla małodusznych celów *osobistych* swoich prowodyrów.

Ksiądz kardynał Sembratowicz jest cichym, ale serdecznym, z prawdziwie apostolską żarliwością działającym przewodnikiem tego ruchu umysłów wpośród Rusinów — ruchu, *którego głównem znamieniem jest szczera, nie udana wierność dla zasad katolickich.*

Przy pomocy i współudziale innych władyków ruskich: ś. p. ks. Stupnickiego, śp. ks. Pelesza i ks. Kuiłowskiego wprowadził ks. metropolita w skład konsystorzy dostojników wypróbowanej wierności katolickiej i w tym samym kierunku przeprowadzone zostały zmiany w obsadzie przeważnej części dekanatów i przełożeństw seminaryów duchownych we wszystkich trzech dyecezyach ruskich. Antikatolicka propaganda w pośród katolickiego kleru ruskiego w naszym kraju — dawniej niemal jawnie prowadzona, teraz jest już stanowczo złamaną — da Bóg, bezpowrotnie!

Gdy więc zgromadzają się katolicy polscy i ruscy na wiec wspólny dla uczczenia unii narodowej cerkwi ruskiej z powszechnym kościołem katolickim, godziło się przypomnieć tych parę chwil z najświeższych dziejów naszej unii.

*) 1. Narodowa odrębność żywiołu ruskiego zarówno wobec Polski jak i wobec Rosyi.
2. Wierność unii cerkwi ruskiej z Rzymem, jako najdobitniejszy wyraz narodowej samoistności Rusi.
3. Wierność Austryi — w przeciwieństwie do panslawizmu moskalofilów, który dąży do utopienia Rusi w moskiewszczyźnie.
4. Zgodne pożycie z Polakami.

II. Wiec katolicki.

(Sprawozdanie *Gaz. Nar.*)

Sodalisi.

Lwów d. 7. lipca.

Pierwszą pobudką uroczystości wiecowych było bezsprzecznie uroczyste nabożeństwo wszystkich Sodalisów kongregacyj maryańskich, które celebrował pierwszy w mieście naszem jej założyciel i moderator, ks. Stefan Bratkowski T. J. Nabożeństwo to połączone z poświęceniem sztandaru lwowskiej kongregacyi młodzieży miało niezwykle podniosły charakter i świadczyło dowodnie, jak żywą i gorącą miłością Boga i kościoła pała młodzież polska akademicka, która nie wyparła się ideałów swych przodków — Boga i Ojczyzny.

Młodzież krakowska akademicka, należąca do tamtejszej kongregacyi wysłała dwudziestu delegatów pod przewodnictwem swego prefekta p. Maryana Łuszczkiewicza, niemniej kongregacyę poznańską reprezentował jej delegat p. Jan Czorba.

Rzewnym prawdziwie był widok, jak najmłodsze pokolenie nasze łącznie ze starszą generacyą, reprezentowaną przez członków kongregacyi maryańskiej obywatelskiej i kupieckiej z Krakowa, Sambora, Brzeżan, Sanoka, Przemyśla i Chyrowa przystępowało do świętych sakramentów.

Sam akt poświęcenia sztandaru nasuwał nam na myśl, jak na gruncie miłości religii i kościoła, na gruncie wzniosłych zasad Chrystusa złączone są wszystkie stany naszego społeczeństwa. Ojcami bowiem chrzestnymi byli O. Jackowski, Wróblewski, Bratkowski, oraz pp. marszałek kraju Stanisław hr. Badeni, ks. Sapieha Paweł i Andrzej Lubomirski, pp. Leszek Prus Wiśniowski, prof. Tadeusz Pilat, Markiewicz Stanisław, August Gorayski, prezes kongregacyi samborskiej Ludwik Balicki, p. Fischer Krakowa, prefekt kongr. krakowskiej p. M. Łuszczkiewicz, prefekt kongregacyi poznańskiej p. Jan Czorba, p. Bronisław Ujejski prefekt z brzeżańskiej sodalicyi, p. Matczyński i prefekt lwowskiej kongregacyi p. Adam Ścibor Rylski.

Z CHWILI.

XXV.

We Lwowie dnia 7 lipca.

(Drugi wiec katolicki we Lwowie. — Restauracya katedry r. k. obrządku — Panorama „Golgoty“. — „Szkice z Ziemi Świętej“ Styki. — Nowe wydawnictwa).

Religia chrześcijańska tem się różni od innych wierzeń i kultów, że nie jest tylko doktryną, dogmatem, ani zbiorem modlitw i obrzędów, ale jest organizmem, religią uspołecznioną, Kościołem. A katolicyzm tem się jeszcze od innych wyznań chrześcijańskich wyróżnia, że jest organizmem żyjącym, czynnym, nie zamykającym swej żywotności w świątyniach i klasztorach, ale rozlewającym ją na cały ustrój i wszystkie funkcye społeczeństwa. Powyższe twierdzenie wyrzeczone w swoim czasie przez jednego z najpoważniejszych autorów duchownych, stało się pewnikiem z chwilą, gdy za przykładem Wiednia i Torunia zebrał się w czerwcu 1893 roku pierwszy wiec katolicki w Krakowie. I nadzwyczaj liczny udział uczestników w obradach wiecowych i przemowy książąt Kościoła, którzy z papieskim nuncyuszem na czele zaszczycili owo zgromadzenie swą obecnością i nadspodziewanie obfity rezultat prac wiecu — stwierdziły aż nadto wymownie fakt, że wiec katolicki w naszym kraju był nietylko potrzebny i możebny ale nawet konieczny. Potrzebnym był ów wiec w obec wrogich, bardziej krzykliwych aniżeli szkodliwych Kościołowi i narodowości agitacyi przeszczepionych do nas z zagranicy. Możebnym stał się wiec w obec nie zepsutego gruntu religijnego wśród warstw ludowych polskiego społeczeństwa, a zarazem w obec objawu stwierdzonego licznymi przykładami, że duch odrodzenia katolickiego przejawia się u nas co raz to silniej wśród tych klas społecznych, które bądź grzeszyły obojętnością w rzeczach wiary, bądź też uważały ją jako regulacyjny warunek bytu dla mas mniej oświeconych, twierdząc w swej zarozumiałości, że wiedza i poczucie honoru zdolne są człowiekowi inteligentnemu zastąpić uczucie szczerej, niekłamanej wiary!

Że duch pobożności staropolskiej, serdecznego wierzenia naszych praojców, odżył wśród obecnego pokolenia w całej pełni — o tem przekonać się możemy, rzuciwszy choćby pobieżnie okiem na nasze miasto. Z końcem ośmnastego wieku system józefiński wygnał z murów Lwowa setki zakonników płci obojga, przeznaczając przybytki chwale Bożej poświęcone na koszary, szpitale i składy. A jednak, mimo ciężkich stosunkowo warunków bytu, powstają w ostatnich lat dziesiątkach nowe klasztory i kościoły: Franciszkanek. Karmelitanek Bosych, Bazylianek, Zmartwychwstańców. Powracają też wygnani przed stu laty Reformaci, a w niedalekiej zapewne przyszłości i stara świątynia Bernardynek przy ulicy Łyczakowskiej oddaną zostanie pierwotnemu jej przeznaczeniu.

Dla wszystkich, którym zabytki starego Lwowa nieobojętną są rzeczą, poważny przedstawia interes rozpoczęte na szersze rozmiary dzieło odnowienia tutejszej archikatedry łacińskiej, która dzięki umiejętnie przeprowadzonej restauracyi, przedstawi się żyjącemu pokoleniu w pierwotnym swym kształcie, nieoszpecona późniejszymi dodatkami. W chwili, gdy rusztowania wypełniły wnętrze tej świątyni, oraz gdy poczęto burzyć osłaniające jej boki przystawki, nie od rzeczy może będzie dodać, że ostatnia, ważniejsza rekonstrukcya katedry nastąpiła w latach 1765—1776 za rządów arcypasterskich Wacława Sierakowskiego. Gorliwy ten zarządca dyecezyi nietylko z własnych funduszów przysposobił wszelkie materyały, lecz nadto na ten cel przeznaczył wszystkie dochody z dóbr swych stołowych. Gdy wszakże przebudowa przeciągnęła się ponad czas przewidywany, a wydatki pochłonęły wszelkie zasoby, kazał arcybiskup sprzedać swą piwnicę, zastawił stołowe srebro i inne kosztowniejsze sprzęty, a w końcu oddał nawet sobolowe swe futro, byle wypłacić należytość pracującym około katedry rękodzielnikom. Przeszło sześćkroćstotysięcy złotych polskich kosztowała rekonstrukcya tego gmachu, którą kierował biegły architekt Piotr Polejowski, podczas gdy zdobiące wnętrze katedry oraz eremitarza freski były dziełem miejscowego artysty-malarza, Stanisława Stroińskiego, tudzież sprowadzonego umyślnie Włocha, Tavellia. Z dzisiejszego punktu widzenia zeszłowieczna restauracya, niszcząca z niezrozumiałą dla nas bezwzględnością zabytki przeszłości, nagromadzone ongi w lwowskiej archikatedrze, nie może wytrzymać krytyki wobec licznych, w znacznej części uzasadnionych zarzutów. Podobnież raził nas brak smaku w wewnętrznem urządzeniu świątyni, nieodpowiedni gotyckiemu stylowi całości. — Lecz nie jest to raczej winą onego wieku? — zapytuje zupełnie słusznie biograf wielkiego arcybiskupa, Maurycy hr. Dzieduszycki. — Zkądże miał wziąć Sierakowski lepszych artystów? Nie żałował kosztów. Miał nawet Włocha do malowideł, ale wówczas nie pojmował u nas nikt nic piękniejszego. Bądźmy więc wyrozumiałymi i oddajmy raczej zasłużony hołd pamięci Sierakowskiego, który mimo ogromnych przeszkód oraz trudności zdołał żelazną wolą i osobistem poświęceniem dokonać dzieła tak trudnego!

Z placu Kapitulnego powróćmy wszakże na wzgórze Kilińskiego, które zaludni się dziś tłumem wielotysięcznym gorliwych wiecowników. Do podniesienia uroczystego nastroju chwili przyczyni się niewątpliwie wspaniała panorama Golgoty, której otwarcie nastąpiło równocześnie z rozpoczęciem obrad wiecu. Uznanie należy się gorliwości inicyatora tej kompozycyi, Jana Styki, tudzież dzielnych jego współpracowników: Popiela, Rozwadowskiego i Schönhena, którzy z nadludzkim, rzec można, wysiłkiem zdołali wykończyć ową kompozycyę przed dniem ósmym bm. Treści obrazu opowiadać nie będziemy. Znaną jest ona czytelnikom *Gazety* z poprzednich opisów, na tem miejscu przytoczonych. Nadmienimy więc tylko słów kilka o przepysznym krajobrazie, roztaczającym się w koło wzgórza męki i ofiary za zbawienie ludzkości. Widzimy więc po prawej stronie płótna Jerozolimę, odtworzoną po raz pierwszy z całą historyczną dokładnością. Świetny pałac Herodów z olbrzymią terasą, ponury zamek Antoniuszów i otoczona rusztowaniem, niezupełnie jeszcze wykończona świątynia Salomona, wyróżniają się na pierwszy rzut oka wśród morza płaskich dachów, okrągłych kopuł i pałaców, zamkniętych olbrzymimi murami miejskimi, których potężne kształty odbijają się przedziwnie w zwierciadle wód Amygdalonu. W koło sadzawki ruch panuje szalony. Przekupnie kwiatów i owoców usadowili się w cieniu murów, podczas gdy środkiem targowicy snuje się tłum różnobarwny pieszo, konno, na wielbłądach i osiołkach, zdając się nie troszczyć o wiekopomny w dziejach ludzkości akt, który za chwilę dokona się na szczycie Golgoty. Obok tej pospolitej rzeszy zjadaczów chleba nie brak wszakże ciekawych, którzy gdyby barwne kwiecie obsiedli mury miejskie od strony wzgórza a na dachu jednego z domostw, nakreślonych na bliższym planie, widać wielce charakterystyczną grupę. Składają ją: starzec siedzący w krześle, stojąca u jego boku dziewica i młodzian, oparty o krawędź muru. Wszyscy spoglądają ku Golgocie w posępnej zadumie, z widocznem współczuciem dla Skazanego, w którego niebawem uwierzą. Burza zbierająca się nad miastem rzuca cień ponury na zarysowane przepięknie góry Moab. Nad wzgórzem tracenia panuje już mrok zupełny, przerwany w jednem tylko miejscu jaśniejszą smugą świetlaną, padającą na Boską postać Zbawiciela. Na lewo roztacza się czarowny obraz sielski, tworzący prawdziwie artystyczny kontrast z wrzącem po przeciwnej stronie obrazu życiem wielkomiejskiem. Domki przedmiejskie i pomniejsze gospody bieleją wśród pól zieleni, których jednostajność urozmaicają skaliste wzgórza i namioty koczujących pod gołem niebem pielgrzymów. Cisza tu panuje ponura, zwiastująca wybuch burzy, która roz-

Sztandar, misterna robota pp. Franciszkanek, z wizerunkiem N. M. Panny Niepokalanej poczętej, z herbami Polski, Litwy i Rusi, nosi napis „Święta Maryo módl się za nami“ a opatrzonym jest na odwrotnej stronie cyframi N. M. Panny i kongregacyi lwowskiej i ornamentacyjnemi liliami.

Po poświęceniu sztandaru wygłosił O. Bratkowski krótkie lecz pełne siły i gorącej miłości Ojczyzny kazanie, po którem udali się uczestnicy na walne zgromadzenie wszystkich Sodalisów do gmachu Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

Walne zgromadzenie Sodalisów otworzył prezes związku p. A. Gorayski. Podniósł, że liczne zastępy członków kongregacyi świadczą o wspólnej idei otwartego wyznawania owego zakonu. Pragniemy działania prawidłowego, normalnego, z wielką siłą prowadzonego. Zwrot ku katolicyzmowi wszystkich warstw społecznych powinien być pobudką do dalszej pracy około miłości Boga i kraju.

Liczne zastępy młodzieży znajdą w kongregacyi otuchę do trudnej walki społecznej, do wytrwania w idei narodowej i religijnej swych przodków.

Wita tę licznie zebraną młodzież, która chrzciła dziś swój sztandar, wita tem goręcej, że dziś od młodzieży, tej przyszłości narodu, spodziewamy się lepszej przyszłości. Zastępy sodalicyi powinny rosnąć, bo program nasz w zakonie naszej religii, tam w myśl zasad Chrystusa pracują nad wszystkimi członkami naszego społeczeństwa.

W pracy tej zwracamy się przedewszystkiem z prośbą o błogosławieństwo do głowy kościoła papieża Leona XIII., do którego wysłano wśród niesłychanego zapału telegram następującej treści:

„Sodalisi kongregacyj N. M. P. w Polsce istniejących i dla wzajemnego wspierania się i przymnożenia sobie sił w jeden złączeni Związek, obecnie we Lwowie z okazyi powszechnego wiecu katolickiego zgromadzeni, u stóp Świątobliwości Waszej składają wyznanie swojej niewzruszonej dla tejże stolicy świętej wierności i posłuszeństwa, Tobie zaś Ojcze święty pragną uprosić, żebyś osobiście doczekał się tryumfu sprawy katolickiej i przywrócenia Dziedzictwa św. Piotra, dla siebie wreszcie błagają o Apostolskie błogosławieństwo.

A. Gorayski. Henryk Jackowski T. J. L. Wiśniowski.

Następnie p. L. Wiśniowski odczytał rezolucye, które stawia ks. Jackowski T. J. w sekcyi życia katolickiego, tyczące się odpoczynku niedzielnego i życia katolickiego w kraju. Uchwalono.

Następnie redaktor *Sodalisa* p. Morawski zdawał sprawozdanie z rozwoju organu sodalicyj. Po sześciu miesiącach liczba prenumeratorów wzrosła do 600. Uchwalono organ popierać z wezwaniem, aby *Sodalis* zajmywał się sprawami i rezolucyami wiecu, aby one nie były tylko martwą literą. W dyskusyi zabierali głos p. Ludwik hr. Dębicki, redaktor *Czasu* i p. Stanisław Jędrzejowicz, który stawia wniosek, aby posłowie kongregacyi pozyskali od sejmu subwencyę na cele wydawnictwa organu. Uchwalono.

Podwyższenia zaś prenumeraty na wniosek p. Fiszera, któremu sprzeciwił się p. Janusz Przygodzki, nie uchwalono.

Na wniosek p. Wiśniowskiego uchwalono, aby kongregacya każda poświęciła się zająć sprawami wiecu.

Uchwalono, aby w czasie pielgrzymki młodzieży do Rzymu na wiosnę złożono zbierane świętopietrze u stóp Ojca św., na idee kościoła katolickiego i obmyślano w ogóle organizacyę zbierania świętopietrza.

Debatowano dalej nad rozszerzeniem kongregacyj w kraju i poruszono wiele myśli tyczących się organizacyi kongregacyj.

Otwarcie wiecu.

Otwarcie wiecu a zarazem pierwsze uroczyste zebranie odbyło się dziś o godzinie 6 wieczorem w odpowiednio przybranej hali muzycznej na placu powystawowym. Olbrzymia hala była przepełniona, w wiecu bowiem bierze udział przeszło 600 osób. Również na galeryach były wszystkie miejsca zajęte, przeważnie przez panie. Nastrój zgromadzonych był nadzwyczaj poważny.

Obecnych było wielu książąt i dostojników Kościoła, dalej naczelnicy władz i instytucyj krajowych i miejskich, wreszcie reprezentanci wszystkich warstw i zawodów. Przybyło także bardzo wielu włościan.

Pierwsze to uroczyste zebranie zagaił przewodniczący komitetu wiecowego, prof. dr. Tadeusz Pilat, który po kilku słowach, poświęconych inicyatywie zwołania wiecu, tak mówił dalej: „W czasie kiedy wszelkie opinie i odcienia, wszelkie dążenia na polu umysłowem i społecznem, a w pierwszym rzędzie dążenia nieprzyjazne wierze i Kościołowi katolickiemu, posługują się zgromadzeniami i stowarzyszeniami, jako najdzielniejszym środkiem swej akcyi, w czasie, kiedy w innych krajach zgromadzenia katolików i stowarzyszenia katolickie stanowią od dawna niespożytą siłę w służbie wiary i w trwałej, bo na prawdach ewangelicznych opartej pracy społecznej, my katolicy, Polacy i Rusini, nie możemy sami jedni pozbawiać się dobrowolnie tego środka działania w pracy społecznej, która jest wspólnem naszem zadaniem i której jedynie w połączeniu możemy sprostać i pozostawać bez łączności, bez porozumienia się. Pole tej pracy leży przed nami rozległe, pole niedostatecznie dotąd uprawiane, w niejednym względzie zaniedbane, a wskutek naszej bezczynności i skrzętnie siejących kąkol nieprzyjaciół, coraz bujniej zarastające chwastem zwątpienia i zawiści.

„O porozumienie i łączność między nami, wierzącymi katolikami, nie może być trudno, skoro chcemy raz do nich dążyć. Nie potrzebujemy szukać wspólnych zasad, któreby służyły za punkt wyjścia dla wspólnej pracy, gdyż mamy je dane w nieomylnej nauce wspólnej nam wszystkim matki: Kościoła katolickiego. Chociaż zachodzą między nami różnice narodowe i polityczne, jednakże z prawd wspólnej wiary naszej, z postulatów opartej na tej wierze etyki chrześcijańskiej płyną wspólne wskazówki dla naszych zapatrywań i dla naszego postępowania, które są rękojmią ugody w najważniejszych sprawach, a rękojmią wzajemnej wyrozumiałości w innych.

„Tej łączności wierzących katolików w pracy społecznej obawiają się i przeciw niej zacięcie występują nieprzyjaciele wiary i opartego na zasadach chrześcijańskich ustroju społecznego. Chcieliby sami być zorganizowanymi, a nas widzieć rozproszonych i dlatego głoszą, że religia jest sprawą czysto prywatną. My natomiast jako katolicy wierzymy, że prawdy niezmienne ewangelii i płynące z nich przepisy moralności chrześcijańskiej mają znaczenie nietylko dla życia publicznego i uważamy za obowiązek każdego katolika także w życiu publicznem zasad katolickich przestrzegać, o ich urzeczywistnienie się starać i w tym celu łączyć się z innymi dla wspólnego działania.“

„Do takiej właśnie pracy — kończył prof. Pilat — przystępujemy dzisiaj z pełną wiarą, że, prawdy niewzruszone nauki katolickiej zawierają jedyną podstawę do rozwiązania zagadnień społecznych, a w szczególności tych, które poruszają dziś ludzkość i mnożą zastępy niezadowolonych.“

Następnie zaprosił prof. Pilat zebranych do wybrania marszałka wiecu i jego zastępców i na jego też wniosek zgromadzeni przez aklamacyę wybrali marszałkiem wiecu ks. Adama Sapiehę, jego zaś zastępcami prof. pr. Szaraniewicza i hr. Szczęsnego Koziebrodzkiego.

Następnie zabrał głos książę Adam Sapieha.

Godz. 7, posiedzenie trwa dalej.

Program na dziś, środę 8. bm.

O godz. 8. rano nabożeństwo w kościele OO. Bernardynów, w cerkwi Wołoskiej i w katedrze ormiańskiej.

O godz. $^{1}/_{2}$10 rano na placu powystawowym uroczyste poświęcenie i otwarcie panoramy „Golgota“.

Od g. 10. do 1. i od g. 3. do 5. odbywać się będą w hali przemysłowej na placu wystawy obrady w sześciu sekcyach wiecu, wedle poprzednio podanego już porządku dziennego.

O g. 6. wieczór w hali muzycznej na placu wystawy drugie uroczyste posiedzenie wiecu z porządkiem dziennym: przemówienie ks. arcyb. Morawskiego, odczytanie rezolucyj uchwalonych w sekcyach, przemówienie dr. Szaraniewicza o Unii brzeskiej, przemówienie St. hr. Tarnowskiego o naszych społecznych zadaniach i uchybieniach.

Zjazd marszałków powiatowych.

Lwów d. 7. lipca.

Na wczorajszem wieczornem zebraniu obradowało zgromadzenie od 5 do 8 godz. w ciągu długiej i szczegółowej dyskusyi nad resztą paragrafów projektu p. Sękowskiego aż do końca. Omawiano każdą rzecz dokładnie i drobiazgowo, stawiano wiele poprawek i wniosków samoistnych, ale ostatecznie oprócz zmian mniejszej wagi, które przyjęto, zgodzono się w ogólności znaczną większością na to, aby elaborat p. Sękowskiego stanowił substrat prac komitetu wykonawczego, jeżeli tenże zgodzi się na zasadę stowarzyszenia.

Po skończonej dyskusyi przystąpiono do wyboru komitetu wykonawczego, który, jak to już było powiedziane, z nowym wnioskiem ma stanąć przed zjazdem do końca stycznia r. 1897. Dotychczasowy komitet tworzyli pp.: ks. Sapieha, Abrahamowicz, hr. Koziebrodzki, hr. Stadnicki, Cieński i hr. J. Fredro. Książę Sapieha oświadczył, że dalszej pracy w komisyi musi się zrzec, bo jak mówił, usuwa się już od życia publicznego, ale na głośny protest wszystkich obecnych nie odjął powagi swej osoby i światła swego doświadczenia dziełu zabezpieczenia emerytury urzędnikom Rad powiatowych. Przyjął jednogłośny wybór do komisyi. Oprócz niego weszli do niej pp.: Abrahamowicz, Sękowski, Paszkowski, Torosiewicz, Rieger i St. Jędrzejowicz.

Na wniosek hr. S. Stadnickiego uchwaliło zgromadzenie prosić ks. przewodniczącego, aby imieniem zjazdu z ubolewaniem przedstawił marszałkowi krajowemu, iż dotąd wiele jeszcze rad powiatowych nie pomyślało o zabezpieczeniu emerytury swoim urzędnikom, i aby prosił marszałka, iżby tenże tym opieszałym radom potrzebę zaprowadzenia u siebie statutów emerytalnych przedstawił.

W końcu posiedzenia podziękował p. Gorajski marszałkowi krajowemu za obecność podczas obrad, a ks. Sapiehe za przewodnictwo, na co dziękując odpowiedział ks. Sapieha zachęceniem do brania udziału w zjazdach marszałków powiatowych, co się może wielce przyczynić do ujednostajnienia działań rad powiatowych w całym kraju. Na pożyteczność takich zjazdów wskazywał już K. Grocholski.

Na tem zjazd się skończył, a komisya wykonawcza ukonstytuowała się natychmiast, wybierając p. Sękowskiego referentem, Abrahamowicza wiceprezesem, ks. Sapiehę zaś prezesem swoim.

KRONIKA.

Lwów d. 7. lipca.

Mianowania. Minister oświaty zamianował prowizorycznymi okręgowymi inspektorami szkolnymi w IX kl. rangi katechetę ks. Ignacego Rybickiego w Gródku dla okręgu szkolnego Dąbrowskiego, nauczyciela w Białej Jana Bierońskiego dla okręgu Chrzanowskiego, starszego nauczyciela w Żółkwi Leona Kwaśnickiego dla okręgu Podhajeckiego, Mikołaja Niedźwiedzkiego dla okręgu Skałackiego, nauczyciela w szkole ćwiczeń tarnopolskiego seminaryum nauczycielskiego Juliana Żowickiego dla okręgu Zaleszczyckiego.

W sprawie ponownego wyboru prezydenta miasta Lwowa od niedzieli nie zaszła żadna zmiana, jakkolwiek i wczoraj w poufnych kółkach nad kwestyą tą radzono. Zwolennicy dr. Piętaka stoją w przeważnej ilości wytrwale przy podniesionej przez siebie jego kandydaturze. Kilku jednak, których łączą z dr. Małachowskim bliższe stosunki koleżeństwa i znajomości, odpadną dr. Piętakowi, a że radni mieszczanie i żydzi głosować będą, o ile dzień dzisiejszy nie przyniesie jeszcze jakiej niespodzianki, solidarnie na dr. Małachowskiego, przeto jest rzeczą możliwą, iż tenże już przy pierwszem dzisiejszem głosowaniu potrzebną większość uzyska. W takim razie jako pierwszy płatny wiceprezydent wyszedłby p. Karol Schayer a na drugiego wiceprezydenta postawioną zostałaby kandydatura p. Michalskiego.

My nasze stanowisko w kwestyi wyboru prezydenta m. Lwowa zaznaczyliśmy w artykule przed wyborem czwartkowym, mówiąc: „Wybierzcie kogokolwiekbądź burmistrzem, byle nie tego, który dowiódł, iż dziś już nie może z takim pożytkiem, jakiego się ogół ma prawo domagać, kierować sprawami miasta“. P. Mochnacki nie jest już dziś kandydatem na krzesło burmistrzowskie i to — zdaje nam się — jest już wygrana.

Odczuwalibyśmy pewne niezadowolenie, gdyby dr. Piętak nie został prezydentem miasta — a niesmak ten odczuwalibyśmy z tego względu, że pokazałoby się, niestety, nie wiadomo już po raz który, iż do wytrwałości i solidarności naszej inteligencyi trudno mieć zaufanie. Zamiast iść z miejsca zwartym szeregiem, kilku z tej grupy podniosło kandydaturę dr. Stroynowskiego, która, jak się w czwartek okazało, nie miała w owej chwili żadnej szansy — a dziś, gdy koła przeciwne dr. Piętakowi a raczej głównym zwolennikom tegoż, postawiły inną kandydaturę, znowu pewne rozbicie następuje.

Formalna jesień panuje. Deszcz leje jak z cebra a zimno, jakby w październiku. Wczoraj nadto szalał wicher. Przepowiednia Falba na lipiec, niestety się sprawdza. Od 7 do 10 opady i burze będą znaczniejsze a temperatura opadnie — przepowiedział Falb. Ale co gorsza, iż wedle niego od 11 do 14 nastąpią jeszcze gwałtowniejsze ulewy z burzami i temperatura opadnie jeszcze niżej, poczem znowu około 24 spodziewać się należy znaczniejszych deszczów. Tymczasem sianokosy pogniły a przenicę je rdza. Smutne widoki na żniwa!

Adres do ks. kardynała Perraud, wielkiego przyjaciela Polski, który jeszcze jako członek Zgromadzenia OO. Oratoryanów stał na czele „Dzieła katolicyzmu w Polsce“, będzie podpisywany podczas wiecu katolickiego. Rodacy nasi za granicą pospieszyli z złożeniem powinnego hołdu wkrótce po powołaniu ks. biskupa Perraud do kolegium kardynałów. Uczczenie przez II wiec katolicki będzie dlań niezawodnie jednym z najmilszych dowodów zasłużonej wdzięczności ze strony naszej.

Stowarzyszenie nauczycielek wybrało Wydział, do którego weszły panie: ponownie; Aniela Aleksandrowiczówna, Sabina Jaworska, Wiktorya Niedziałkowska, Jadwiga Makuszówna, Anna Lewicka, Helena Szatkowska, Zofia Romanowiczówna; nowo zaś wybranemi zostały: Rollanda Marya, Wańczarowska, Kazimiera Dyduszyńska. Stowarzyszenie nauczycielek liczy 332 członków zwyczajnych i 97 wspierających i założycieli. Na fundusz zapomogowy wpłynęło w r. z. 247 zł. 27 ct., z tego wydano 175 zł. Z dochodów funduszu obrotowego (1142 zł. 90 ct.) pozostało na r. 1896 zł. 77 ct. 86. Ze schroniska w roku ubiegłym korzystało 83 nauczycielek, zasiłki udzielono ośmiu nauczycielkom w kwocie 150 zł. Fundusz na dom własny 2031 zł. We wrześniu zaś otwartym będzie staraniem stowarzyszenia nauczycielek przygotowawczy kurs do egzaminów wydziałowych.

Nadanie szlachectwa oficerom. Świeżo wyszły trzecie wydanie regulaminu służbowego armii zawiera w punkcie 406 postanowienie, że każdy oficer, który stawał wobec nieprzyjaciela i posiada 30 lat nienagannej służby będzie podniesiony do stanu szlacheckiego. Również podniesiony będzie do stanu szlacheckiego oficer posiadający 40 lat nienagannej służby, chociażby nie brał udziału w wyprawie wojennej.

Przygotowanie powszechnych wyborów do Rady państwa. Namiestnictwo lwowskie przesłało magistratowi lwowskiemu i krakowskiemu nową ustawę wyborczą do Rady państwa, tudzież odpis okólnika, wydanego w tej sprawie do wszystkich starostw w kraju wraz z dołączonymi do niego wzorami i wykazami, z tem, aby stosownie do zawartych w tym okólniku poleceń kazał natychmiast sporządzić spis wyborców ogólnej nowej kuryi wyborców miasta Lwowa i Krakowa, oraz aby ilość wyborców w tej kuryi wykazały. Stać to się ma w nieprzekraczalnym terminie do 10 sierpnia br. Magistraty mają zarazem podać projekt rozdziału miasta na kilka oddziałów wyborczych dla głosowania.

Nowy urząd pocztowy zostanie otwarty dnia 16. bm. w Kamieniey p. Limanowa.

Strejki. W Krakowie wypowiedzieli robotnicy murarscy robotę z najbliższym poniedziałkiem, jeżeli żądania ich o zmniejszenie godzin pracy i podniesienie płacy nie będą uwzględnione. Ponieważ pracodawcy stanowczo już oświadczyli, że żądań tych nie przyjmują, strejk murarzy w Krakowie rozpocznie się w poniedziałek.

Nadużycie wójta. Były naczelnik gminy Zawałowa, Wilhelm Liebersbach skazany został przez sąd stanisławowski na 2 miesiące więzienia za „łapówki“ podczas swego urzędowania.

Śmierć ks. Konstantego Reya Wrszowca. Donoszą z Gibuti, że zmarł tam na udar słoneczny hr. Konstanty Rey, który — jak czytelnikom wiadomo — udał się w podróż do Szoi celem wykupienia od króla Menelika włoskich jeńców.

Dyplomatyczna misya p. Michała Newlińskiego. O tym znanym za granicą publicyście polskim, piszą z Londynu do *Kraju*: „Gdy w sprawie ormiańskiej sułtan pozostał panem sytuacyi, zaciążył na nim moralny obowiązek organizacyi, Armenii. Widocznie zamierza, w części przynajmniej życzenia nieszczęśliwych Ormian spełnić, skoro wysłał delegata do Brukseli, Paryża i Londynu, ażeby porozumiał się z istniejącemi tam komitetami ormiańskiemi e wysłanie deputacyi ormiańskiej do Yldiz-Kiosku, z pominięciem Porty. Sam sułtan zamierza wysłuchać skarg tej deputacyi i uczynić im zadość w miarę możności. Poufną tę misyę powierzył Abdul-Hamid p. Michałowi Newlińskiemu, dobrze znanemu parlamentarnym i publicystycznym kołom. Nie pierwszy to już raz używa sułtan p. Newlińskiego, często przebywającego w Stambule, do tego rodzaju misyi, ceniąc jego takt i zdolności dyplomatyczne. Nie wiadomo nam, jak się powiodło rodakowi naszemu w innych stolicach, ale w Londynie członkowie komitetu, na którego czele stoi i ks. Westminsterski i członek parlamentu, p. Stevenson, w bardzo pochlebny sposób wyrażają się o usiłowaniach p. Newlińskiego. Zadanie jest trudne, bo nie można się dziwić, że zrozpaczeni Ormianie obawiają się podstępu tam, gdzie pragną im okazać dobrą wolę, ale gorliwość i sympatya p. Newlińskiego potrafią, miejmy nadzieję, kolczastą tę sprawę do pożądanego doprowadzić końca“.

Trzęsienie ziemi. Z Larnaki telegrafują: Na Cyprze dały się uczuć gwałtowne wstrząśnienia ziemi. W mieście Limassol panuje wielka panika między ludnością, która obozuje pod gołem niebem. Władze dostarczyły jej namiotów.

Pomnik Kościuszki odsłonięto staraniem proboszcza ks. Szymanowskiego w Perth Amboy w Stanie nowojorskim północnej Ameryki.

Zdrowotność powietrza. Słynny lekarz Leyden w Berlinie miał się wyrazić, że powietrze chłodne, czyste, górskie, działa orzeźwiająco, lecz nie należy do szczególnych środków leczniczych. Ztąd wniosek, że powietrze wielkich miast, lubo nie zbyt czyste, nie bywa powodem chorób. Zdania te przeciwne wynikom badań bakteoryologicznych, spowodowały ankietę w Wiedniu, w której powagi następujące wypowiedziały zdania.

Dr. Gruber, nadradca sanitarny: Powietrze nie jest specyfikiem leczniczym, słońce niszczy w miastach zarazki, szkodliwem jest powietrze w zamkniętych, przeludnionych izbach. Ale powietrze jest czynnikiem, który działanie lecznicze popiera, sprzyja mu, orzeźwia, odświeża, wzmaga apetyt: ten więc chorego czyni odpornym.

Dr. prof. Drasche: Jestem wręcz przeciwnego zdania; badanie płuc doprowadza do wniosku o szkodliwości złego powietrza fabryk i zakurzonego wielkich miast

Dr. Oser.: Owe zdania Leydena są zapewne z całości wyrwane i myśl jego zmieniają. Wyniki i stosunek uleczeń w czystem powietrzu jest nierównie lepszy, niż po miastach. Rzecz najważniejsza: w czystem powietrzu odbywa się znacznie lepsze odżywianie. Odżywianie, przybytek wagi ciała, to warunek zwalczania każdej choroby. Zatem pobyt w górach, nad morzem, jest bardzo pożyteczny.

Dr. prof. Chiari: Powietrze w miastach, zwłaszcza brukowanych granitem, wywołuje choroby od kurzu i zarazków, które wiatr roznosi. Wyjazd na świeże powietrze dopiero leczenie czyni skutecznem. Prawdziwie dobre powietrze uważam za silny środek leczniczy.

Dr. Kommerer, fizyk miejski: Dobre powietrze jest pierwszorzędnym warunkiem życia i zdrowia i dla przywrócenia zdrowia. Brak powietrza, kurz i zarazki wogóle w wielkich miastach są wielce szkodliwe.

Propaganda czynem. Z Londynu donoszą: Sąd policyi w dzielnicy Marylebone rozpatrywał sprawę niezwykłego człowieka, który stanął przed nim ubrany tylko w koszuli dekoltowanej, bez rękawów, sięgającej niemal do kostek. Na głowie nie miał okrycia, a za obuwie służyły mu sandały ze skóry, obwiązanej sznurkami. Oryginała tego zatrzymano w Hyde-parku, gdzie spacerował sobie, otoczony tłumem tak wielkim, iż tamował ruch w alejach. Zwie się Wiliam Mac-Donald i uważa się za wynalazcę jedynego racyonalnego ubrania dla mężczyzn: zdrowego, eleganckiego i pełnego gracyi. Sprawa była dość ambarasująca. Kostyum „racyonalny“ lubo dość ekscentryczny, nie miał nic nieprzystojnego. Wprawdzie pozostawia nagie piersi i nogi, ale żołnierz szkocki nie ubiera się inaczej, noszenie zaś sandałów nie jest jeszcze zbrodnią. Każdy też ma prawo wychodzić z gołą głową, a studenci, znani w Londynie pod nazwą „Blue coats boys„, są obowiązani chodzić z odkrytą głową w każdej porze roku do lat dwudziestu. Nie można było także oskarżać Mac-Donalda o tamowanie ruchu na drodze publicznej, ponieważ ruch wstrzymało ośm czy dziesięć tysięcy ciekawych, którzy eskortowali wynalazcę nowego kostyumu. Sędzia z zajęciem słuchał sprawy i zgodził się na wywody powyżej przytoczone. Wiliam Mac-Donald został więc uniewinniony, ale sędzia prosił go, w interesie spokoju publicznego, by nowy kostyum propagował z pomocą książek i dzienników. „To łatwo powiedzieć — zawołał nowator — ale tego rodzaju propaganda nie prowadzi do niczego. Ogłosiłem drukiem już pięć tomów o „kostyumie racyonalnym“ i nikt nie chciał ich czytać. Z tego powodu właśnie chciałem sam dać dobry przykład“. Jednak na instancyę sędziego Mac-Donald zgodził się zaprzestać wycieczek w swoim kostyumie.

Znaki i dziwa wszędzie. W Paryżu zły duch wstąpił incognito jako archanioł Gabryel w pannę Couedon na ul. Rajskiej, w Tillyjur-Seulles tysiące ludzi widziały Matkę Bożą w otoczeniu krwawych głów i kul ognistych, a w ostatnich dniach jakieś nieokrzesane dziwo ukazało się w Valence-en-Brie. Nazywa się ono samo księciem Wiskim, pochodzącym z wysokiej rodziny rosyjskiej i utrzymuje, że mieszka w Marsylii. Mimo to potrafi równocześnie niepokoić pewien dom w Valence-en-Brie. Wywraca tam ono sprzęty, tłucze szyby okienne i przemawia do mieszkańców domu w sposób jak najnieprzyzwoitszy. Pierwsze jego pojawienie się miało miejsce w piwnicy, gdzie zgasiło świecę jakiejś służebnej dziewczynie. Valence stało się odtąd miejscem sławnem, z domu nie wychodzą ciekawcy, sprawozdawcy dziennikarscy pielgrzymują do niego i nawet przeprowadzono już w nim rewizyę policyjną. Niestety, jak to się zwykle dzieje, duch zachowuje milczenie i przebywa właśnie wtedy w Marsylii, kiedy go śledzą dziennikarze lub policyanci. Policya jest przekonana, że wynalazła skuteczny środek na wypędzenie ducha; zgromadziła wszystkich mieszkańców domu wraz z służącymi dziewczętami w jednym jedynym pokoju, obstawiła ich strażą, a tymczasem przez całą noc rewidowała dom od dachu do piwnic. Ani śladu żadnego ducha. Na razie więc podejrzenie pada na dziewczynę służącą małą Alicyę Rollent, która już u poprzednich służbodawców opowiadała o duchach, co wszystko wywracają. Tajemniczy dom w Valence-en-Brie doszedł już do tego, że paryskie dzienniki zarezerwowały dla historyi jego w każdym numerze kącik wcale nieposledni.

Jak p. Majer nabył i stracił bicykl — o tem opowiadają dzienniki całą historyę. Kiedy cały świat jeździ, to ja muszę chodzić, pomyślał p. Majer, urzędnik klubu w paryskiej dzielnicy giełdowej, poszedł do bazaru, dokąd właśnie przybyła karawana nowych welocypedów i nabył za kilka setek franków nowiuteńkiego konia ze stali, wspaniałej budowy, z góry na dół niklowanego, z pneumatykami jak aksamit gładkimi i z śliczniutkim siodełkiem, które tak wonnie chwiało się na sprężynie, jakby je aniołek na grzbiet delikatnego a jednak żylastego rumaka upuścił. Promieniejąc radością schował p. Majer drogi skarb w skarbcu domowym, a skoro się świetlana gwiazda dzienna pożegnała z firmamentem niebieskim, a noc okryła nieprzenikliwą zasłoną wszystkie błędy i ułomności naszej niedoskonałej planety, pomknął p. Majer, z szacownym, cicho płynącym rumakiem na wodzy, na opustoszały plac giełdowy, z którego właśnie dopiero co wyniesiono ostatnie trupy baissy. W tajemniczej ciszy nocnej udało mu się po długich namowach i głaskaniach dosiąść szlachetnego rumaka, co naturalnie nie stało temu na zawadzie, aby p. Majer z drugiej strony coprędzej spadł na nizinę z równą chyżością, jak w ubiegłym dniu giełdowym najlepsze i najpewniejsze papierki spekulacyjne. Po kilku wieczorach udało mu się przecież ustalić pewną haussę w siedzeniu na wonnym siodełku, a coraz nabierając odwagi zaczął stawiać kroki i toczyć się en zigzag a travers de la place. Jak niegdyś przed stu laty gromady kobiet z robotami pończoszkowymi w ręce czyniły łagodne uwagi nad zachowaniem się tych, co ostatni raz w życiu kroczyli o własnej sile pod gilotynę, tak mała grupa publiczności, łagodnie sądząc p. Majera, towarzyła mu po zawiłych ścieżkach na placu.

Każdego terminatora w sztuce kolarskiej ogarnia zwolna świadomość własnej siły, tak też i p. Majera i ona pozwoliła mu zapomnieć o obecności widzów. A kiedy maszyna, jęcząca głośno pod jego naciskiem, zaczęła się na dobre toczyć, uczuł, jak mu serce rośnie, doznał takiego wrażenia, jakiego doznawać może tylko jeździec cyrkowy, który wśród wrzawy klaszczącego tłumu wykonał salto mortale na cwałującym koniu. Onegdajszego wieczora zakreślał znowu pan Majer ciche swoje a prostokątne koła. Wtem przystąpił doń młodzieniec, owinięty w najpoprawniejsze szaty sportowe i grzecznie go powitał. „Nie robisz pan tego, jak należy, już nawet przy wstępowaniu na koło — oprzej się na prawo, zwróć na lewo. Tak! tak!“ Biegł przytem dystyngowany cyklista obok zygzakującego p. Majera, prostował mu drogę i pomagał utrzymać równowagę.

P. Majer omal nie wywrócił się, tak gwałtownie manipulował kierownikiem, aby rumaka zmusić do spokojnego zachowania się i aby mógł wysłuchać rad przyjacielskiego a dobrowolnego nauczyciela. Ten zaś mówił dalej z uprzejmą miną: Widzisz pan, musisz się pan najpierw nauczyć właściwych ruchów. Możesz pan stać się najlepszym kolarzem, bo masz pan doskonale związane kolana, ale jeżeli pan nie będziesz właściwie poruszał nogą, nie nauczysz się pan do śmierci dobrze jeździć. Wszystko zależy od właściwych ruchów. Patrz pan...“ P. Majer ledwie zauważył, jak stanął na gruncie placu giełdowego, a miły sportowiec dosiadł stalowego rumaka:

„Patrz pan, tak, o tak, tu przycisnąć, potem lekko skręcić, prawa, lewa, a potem — wio, naprzód!“ Z zachwytem spoglądał p. Majer na sportowca. Jak lekko i powoli umiał on wprost płynąć na kole. Istotnie nie ma nic piękniejszego nad jazdę na kole. Nagle przedłużyło się oblicze p. Majera, a przedłużało się coraz bardziej, im większą stawała się odległość między nim a jego własnem kołem. Jak strzała pędziło ono przez chwilę, jeszcze przez ćwierć sekundy, a później zniknęło w cieniu najbliższego rogu ulicznego. „He, Au voleur!“ niestety — zapóźno już było, a p. Majer nie miał już koła, bo hultaj cyklista już nie powrócił. Dobroduszna publiczność w około śmiała się, a kobiety robiąc pończochę, mruczały: „znowu jeden!“

Brylanty nad Nilem. Od pewnego czasu krąży w Anglii wiadomość, że nad brzegami Nilu znajdują się dyamenty. Obecnie *Daili Mail* ogłasza list inżyniera rządowego w Egipcie, który pisze, co następuje: „Nie ulega wątpliwości, że posiadamy kopalnie dyamentów. Znaleziono już bardzo wiele kamieni, których wartość jest bardzo znaczną. Najdziwniejszem jest to, że kopalnie wyglądają tak, jak gdyby już były eksploatowane“.

Pojedynek na jaja. Pomiędzy Wolfem Rajchem a Zygmuntem Szwarcem, kupcami jaj. pochodzącymi z Galicyi, a mieszkającymi wspólnie w Budapeszcie przy ulicy Królewskiej, którzy zrazu wspólny interes dla handlu jajami prowadzili, a później się poróżnili, przychodziło wielokrotnie wskutek wzajemnej konkurencyi do gniewnej wymiany zdań. Na koniec postanowili dwaj wrodzy sobie krajanie zewrzeć się z sobą w rycerski sposób, postanowili tedy stanąć do pojedynku na dystans pięciu kroków i na 100 jaj, niewyłączając zepsutych. W ostatni czwartek stanęli obaj naprzeciw siebie we własnym pokoju, z którego wyniesiono wszystkie sprzęty. Całe pół godziny bombardowali się wzajemnie Raich i Szwarc, aż nakoniec zadługo to już trwało dla Rajcha. Nie mógł jajami pokonać przeciwnika, to też oprócz jaj spuścił na głowę biednego Szwarca także i kościste swoje pięści. Na taki argument nie miał co odpowiedzieć nieszczęsny rycerz i bez pamięci upadł na ziemię. Rajch upojony zwycięstwem przebierał jakiś czas nogami po leżącym Szwarcu, dopóki nie przybiegli mu ludzie na pomoc. Ciężko pokaleczonego Szwarca odwieziono do szpitala św. Rocha, Rajcha zaś za zbytnią rabies concurrentialis zamknięto w więzieniu.

Doskonałą sposobność zwiedzenia Marsylii, Messyny, Wenecyi wraz z północno-wschodnimi Włochami, a głównie miast dalmackich i krajów Bośnii i Hercegowiny, podaje towarzystwo założone przez paryski dziennik *Le tour du monde.* Każdy uczestnik na koszt towarzystwa będzie mógł spędzić trzy tygodnie w najpiękniejszej podróży, napawać się najpiękniejszymi widokami na świecie, zwiedzić ciekawe a nieznane dotąd kraje słowiańskie pod Bałkanem, nie troszcząc się ani o żywność, ani o mieszkanie. Wszystko to za 450 franków, wpłaconych przed 3 września do kasy Messageries Maritimes w Marsylii. Statek „Sénégal“, urządzony z francuską elegancyą, wyruszy z Marsylii 3 września, stanie w Wenecyi 7 tm., a 24 wróci do Marsylii. Że istotnie uczestnicy tej wycieczki otrzymają wszystko to, co projekty obiecują, za to gwarantuje okoliczność, iż pozwolenia na zwiedzenie krajów okupowanych Bośnii i Hercegowiny udzielił minister Kallay i on poczynił niektóre ułatwienia w zwiedzaniu prowincyj, oddanych jego zarządowi.

Zmarli. Helena z br. Heydlów Radwan Radziszewska, wdowa po śp. Leonardzie, poruczniku artyleryi polskiej z r. 1831 umarła 4. bm. we Lwowie, przeżywszy lat 80.

Kajetan Kraszewski, młodszy brat znakomitego powieściopisarza Józefa Ignacego Kraszewskiego, zmarł dnia 1. bm. w Starym Kuplinie, gubernii grodzieńskiej.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Kajetana Kraszewskiego odbędzie się d. 9. bm. we czwartek o godz. 8. rano w kościele OO. Jezuitów.

---

szaleje się niebawem na widok dokonanej zbrodni, zbrodni, jakiej ogromu nie zapamiętały przedtem dzieje świata!

Rozmyślnie pominęliśmy milczeniem, opisywany zresztą wielokrotnie na tem miejscu akt, którego widownią stała się w dniu onym Golgota. Chcemy, by każdy z widzów z własnego, ściśle indywidualnego usposobienia odczuł grozę chwili, którą artysta starał się przedstawić z tą potęgą wyrazu, z tą siłą natchnienia, jakie zdolne są ożywić, wzmocnić tylko prawdziwie wierzący umysł, wyłącznie oddaną wielkości tematu fantazyę twórcy dzieła takich rozmiarów.

Jeżeli widz choć na chwilę zapomni o otaczającej go prozie życia, jeśli choć na chwilę ukorzy się wobec świętości przedstawionej Ofiary — cel zamierzony przez artystę będzie w zupełności osiągniony!

Równocześnie z otwarciem panoramy ukazały się w książkowej odbitce „Szkice z Ziemi Świętej“ Jana Styki (Nakład i druk W. Szyjkowskiego we Lwowie), poprzedzone serdeczną przedmową Platona Kosteckiego, skreśloną w formie listu do autora-artysty. Treść „Szkiców“ znaną jest czytelnikom *Gazety* z fejletonów, ogłaszanych w roku zeszłym, lecz niemniej przyklasnąć należy powtórzeniu tej pracy w odrębnej książce, tworzącej niejako komentarz do kompozycyi panoramowej. Przerzucając karty tych wspomnień, kreślonych z iście artystycznym temperamentem, zrozumie widz, patrzący na „Golgotę“, powody, dla których artysta tak a nie inaczej obmyślał i wykonał niektóre szczegóły swojego dzieła, odczuje wraz z nim to, co było myślą przewodnią, ideą podjętego na tak wielkie rozmiary utworu. Słowo drukowane uzupełni w tym wypadku najdokładniej pędzel artysty.

W uzupełnieniu niniejszego fejletonu wspomnieć chcemy choćby o tytułach wydawnictw księgarni Spółki wydawniczej polskiej, istniejącej w Krakowie, które najgoręciej zalecić możemy uczestnikom wiecu. Mamy tu na myśli: „Ojcze nasz“ księdza Gayrarda, streszczony przez Stanisława Górskiego, tom pierwszy „Rozmyślań dla alumnów Kolegium polskiego w Rzymie“, pióra ks. Pawła Smolikowskiego i tegoż autora „Historyę Kolegium polskiego w Rzymie“. Dla szerszych kół czytelników, oraz dla duszpasterzy wiejskich szczególniejszy przedstawiać muszą interes „Czytanki niedzielne dla ludu“, księdza Wincentego Wąsikiewicza, zawierające nieprzebrany skarbiec wiadomości, zastosowany do potrzeb i pojęć ludowych. O wartości literackiej tego dzieła świadczy najlepiej drugie jego wydanie, uskutecznione w krótkim stosunkowo czasie.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Popis w zakładzie ciemnych odbędzie się w poniedziałek 13. bm. o 10. rano. We środę „Polowanie na zięciów". Ostatni występ p. Mieczysława Frenkla.

Komitet leczniczej kolonii rymanowskiej podaje do wiadomości, że wyjazd ze Lwowa nastąpi we czwartek 10. b. m. o godzinie 6 rano na Stryj. Wszyscy stawić się mają na głównym dworcu na godzinę przed odjazdem. Przyłączający się na stacyach zastosują się do przesłanego im pocztą zawiadomienia.

„Sokół" w Dolinie urządza w dniu 12. b. m. festyn ludowy. Do wspólnych ćwiczeń gimnastycznych zaprosił sąsiednie gniazda: stanisławowskie, stryjskie, kałuskie, nadto druhów ze Lwowa i Kołomyi. Na festyn ten przybędzie muzyka „Harmonii" ze Stanisławowa. Komitet zebrał już 250 cennych przedmiotów na urządzić się mającą tombolę.

Zjazd kolegów, którzy przed dwudziestu laty ukończyli politechnikę lwowską, odbędzie się we Lwowie 19. bm. Punkt zborny w kawiarni Imperial o 8. rano. Informacyj udziela inż. p. Józef Dziubaniuk we Lwowie (miejski urząd budowniczy).

Kąpiele „Salzbrunn" na Śląsku. Codzień zwiększa się liczba gości kąpielowych i turystów bawiących tu tylko na krótkie chwile tak, że obecnie figuruje na liście gości przeszło 2 000 osób tak, że program zabaw musiano rozszerzyć. Regularnie co środy odbywają się ulubione wieczory muzyczne z dziedziny muzyki kameralnej, a biorą w nich udział artyści o znanych nazwiskach. Wieczory te tym sposobem są istotnie artystycznymi w całem tego słowa znaczeniu produkcyami, dostarczającymi słuchaczom wysokiej przyjemności.

Teatr kąpielowy otwarł podwoje już 14. z. m. i zgromadza pięć razy w tygodniu w gmachu, urządzonym z wielką elegancyą licznych widzów. Aktorowie wywiązują się wszyscy bez wyjątku doskonale ze swego zadania. Przyroda dotrzymała, co przyrzekła. Wzgórza i doliny stoją w krasie bogatej i soczystej zieleni, a rozkosz to prawdziwa wczesną ranną porą oddychać powietrzem, pełnem woni kwiecia i to przy dźwiękach muzyki kąpielowej, przechadzać się po czysto utrzymanych drogach. Wkrótce już rozpocznie się oświetlanie zakładów kąpielowych lampionami, co wywołuje zawsze czarodziejski efekt. Można będzie podziwiać przytem przepych wspaniały zakładów. W kąpielach „Salzbrunn" rozpoczął się właśnie wielki sezon, przygotowują się one też do niego tak, aby odpowiedzieć godnie wszelkim wymaganiom kąpielowych gości.

Zapiski meteorologiczne.

Z obserwatoryum szkoły politechnicznej we Lwowie. Dnia 7 lipca br. Najwyższa temperatura od godz. 12 w południe dnia 6 lipca br. do godziny 7 rano dnia 7 bm. była + 17·4°C., najniższa + 11·4°C.

Opad deszczu wynosił 8·2 mm.

Barometr stoi w mierze.

Dziś dnia 8 lipca: Elżbiety Król. — Dawyda Pr.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś we wtorek „Porwanie Sabinek". Czternasty występ p. Mieczysława Frenkla.

„Wędrowca" wyszedł nr. 26 i zawiera z rycin przepyszne ilustracye do wystawy hygienicznej warszawskiej i do opowieści o przedpotopowych dziejach ziemi. Oprócz tego świetną jest karykatura A. Mucharskiego pt.: „Na nową służbę". Część literacka jak zwykle składa się i w tym numerze z dalszych ciągów powieści, niezmiernie obfitej kroniki rzeczy bieżących, poezyj, drobnych artykułów, dowcipnych sprawozdań itd. Słowem, 26 numer *Wędrowca* utrzymuje sławę tego pisma jako najlepszego polskiego tygodnika ilustrowanego.

Portrety papieży. Z okazyi II wiecu katolickiego wydał lwowski introligator W. Kuczabiński na wielkim arkuszu satynowanym szereg portretów papieży rzymskich od św. Piotra począwszy aż do Leona XIII. W szeregu tym nmieszczonych jest 257 rycin zdjętych ze starożytnych numizmatów i portretów znajdujących się w Rzymie. Oryginał tego wydawnictwa znajduje się w Rzymie, ale i lwowskie naśladownictwo może stanowić bardzo piękną i miłą pamiątkę dla uczestników wiecu.

„Częstochowa" poemat Grzegorza z Sambora, wydany w r. 1568 u Siebeneychera, przełożony przez prof. W. Strokę z łacińskiego na język polski wyszedł w Krakowie i jest na głównym składzie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 7. lipca.

Z Petersburga donoszą, że car przyjęcie deputacyj ziemstw i miast odłożył do jesieni. Potwierdzałoby to pogłoskę o chorobie cara, mianowicie, że zapadł na żółtaczkę. Może jednak słuszność mają pogłoski inne, wedle których w umyśle cara gotują się ważne zmiany pod względem politycznym.

Sprawa kreteńska coraz bardziej się gmatwa. Porta, przyjąwszy wszystkie rady mocarstw, odniosła się do nich nadto z prośbą, aby konzulowie ich na wyspie podjęli się interwencyi. Z Konstantynopola telegrafują pod d. 5 bm.: „Ambasadorowie polecili konzulom w Kanei, aby zawiadomili epitropię, że ustępstwa poczynione przez rząd turecki odpowiadają wnioskom i intencyom mocarstw i mocarstwa nie mogłyby już bronić dalszych żądań powstańców; epitropia zatem niechaj przyjmie te ustępstwa i współdziała w pacyfikacyi wyspy. Na życzenie rządu tureckiego i za upoważnieniem rządu greckiego utworzył jeneralny konzul grecki w Kanei komisyę, złożoną z piętnastu notablów, która udała się do okręgów Kissamo, Selino, Kydonia, Apokorona, ażeby ludność objaśnić o sytuacyi i skłonić deputatów do zajęcia bardziej ugodowej postawy, tudzież do przybycia na zgromadzenie narodowe (sejm). Rezultat tej misyi wydaje się jednak wątpliwym. Jak słychać, Porta nie jest nawet nieprzychylna rewizyi konwencyi haleppeńskiej."

Drugi telegram konstantynopolski donosi: „Większa część deputowanych kreteńskich pragnie tylko przedłożyć walemu (jlnemu gubernatorowi) swe życzenia i rozjechać się następnie. Życzenia te są następujące: mianowanie w porozumieniu z mocarstwami, na oznaczony okres czasu, chrześcijańskiego walego, któryby posiadał zupełną władzę administracyjną; poddanie pod jego władzę wojskowego komendanta wyspy; obsadzenie posad urzędników nowemi osobami; nadanie walemu prawa sankcyonowania budżetu wyspy, oraz wszelkich uchwał sejmowych; kontrola rady administracyjnej nad dochodami krajowemi; reorganizacya sądownictwa z pomocą obcych ludzi fachowych; użycie wszystkich dochodów wyspy na jej wydatki; udzielenie sejmowi kompetencyi znoszenia i zmieniania ustaw obowiązujących, z wyjątkiem ustaw zasadniczych, wreszcie reorganizacya żandarmeryi i powołanie do niej krajowców obu wyznań. Z tych żądań okazuje się, iż interwencya konzulów napotka na wielkie trudności, a powodzenie jej jest niepewne wskutek panującego na wyspie rozdrażnienia i pojawienia się nowych postulatów — dodaje telegram.

Tymczasem wedle wiadomości, nadeszłych z Aten do Paryża, miał się wczoraj zebrać komitet rewolucyjny, i wydać odezwę do Kreteńczyków z zapowiedzią walki do ostatka i przyłączenia wyspy do Grecyi z zastrzeżeniem zupełnej autonomii dla Krety. Wiemy tylko, że mianowany został naczelny wódz powstania. W tym stanie rzeczy, mocarstwa wezwą zapewne Grecyę, aby zaniechała wszelkiego popierania ruchu na Krecie, a ostatecznie będą zmuszone same zbrojnie przystąpić do pacyfikacyi, jak to uczyniły były na Libanonie, interweniując na rzecz Maronitów (chrześcijan), gdy Druzowie (mahometanie) podnieśli bunt dla ich wytępienia.

W francuskiej Izbie posłów wre zacięta walka nad nowym projektem reformy podatkowej. Byłoby już przyszło do klęski dla gabinetu Meline, gdyby nie to, że większość nie życzy sobie jego upadku. W sobotę wniósł dep. Raiberti, aby tak wielce kwestyonowany projekt odesłano napowrót do komisyi; Meline odparł, że przyjęcie tego wniosku byłoby wotum nieufności i gabinet ani jednej chwili dalejby nie urzędował. Raiberti cofnął więc swój wniosek i Izba uchwaliła przystąpić do rozprawy szczegółowej.

Szło głównie o proponowane przez rząd nałożenie podatku na rentę — i na tę część projektu reformy godzą się socyaliści.

Dep. Jautes w imię zasad ekonomicznych przemawiał za przyjęciem projektu rządowego, ponieważ projekt ten przyczyni się do propagandy idei socyalistycznej, osłabiając zaufanie włościan do kapitału, a zarazem podkopie milczący pakt, jaki od stu lat istnieje pomiędzy państwem a klasą kapitalistów. Meline, zdaniem socyalistycznego przywódcy, jest niewolnikiem swoich własnych przekonań agraryjnych, i postępując konsekwentnie musiał wnieść projekt rentowy, będący dalszym ciągiem polityki Melina ujmowania sobie włościan. Mowca odwołuje się w końcu do Izby, ażeby posunęła się o krok dalej w swych zasadach demokratycznych i ażeby za wzorem Rewolucyi, która obaliła przywileje dóbr kościelnych, obaliła teraz przywileje rentierów. Mowa ta da niemało do myślenia wrogiej dla kościoła burżoazyi.

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 7. lipca.

Wiener Ztg. publikuje sankcyonowaną ustawę o podatku od cukru.

Miasta Gródek i Wadowice przeniesione zostały do VI. klasy wojskowej taryfy czynszowej.

Wiedeń d. 7 lipca.

Nuncyusz Agliardi odjeżdża dziś do Rzymu.

Wiedeń d. 7 lipca.

Wczoraj odbyło się wielkie zgromadzenie ludowe, które protestowało przeciw zmniejszeniu przez wiedeńską Radę miejską subwencyi stowarzyszeniu oświaty ludowej. Obecnych było 5000 osób, pomiędzy którymi większość stanowili socyaliści i ci przeparli wybór prezydyum z pośród siebie. Przebieg zgromadzenia był względnie spokojny, Adler tylko wygłosił gwałtowną mowę przeciw liberałom i w końcu uchwalono rezolucyę potępiającą powyższą uchwałę Rady miejskiej. Policya skonsygnowana była silnie, ale nie miała powodu do interwencyi.

Praga d. 7 lipca.

Niemcy narodowcy z okręgu wyborczego Eger postanowili popierać w tym okręgu kandydaturę Schoenerera na posła do Rady państwa z kuryi wiejskiej.

Tryest d. 7 lipca.

Walne zgromadzenie stowarzyszenia Jednost zostało za mowę Spincica przez komisarza rządowego rozwiązane.

Petersburg d. 7 lipca.

Car odroczył aż do listopada przyjęcie deputacyi miast, ziemstw i rozmaitych innych, które chciały mu złożyć życzenia z powodu koronacyi.

Petersburg d. 7. lipca.

Na Władywostok donoszą do *Nowego Wremienia* z Soeal (stolicy Korei): Położenie ciągle jeszcze niezmienione. Rezydent niemiecki otrzymał instrukcyę, aby w razie zawikłań zachował się całkiem neutralnie. W ogóle trzyma się polityka Niemiec na dalekim Wschodzie zasady, nie stawać w poprzek interesom rosyjskim. Podobne instrukcye otrzymali rezydenci Francyi i Stanów Zjednoczonych. Japonia okazuje się uprzejmą dla Rosyi względem zagodzenia wszystkich nieporozumień co do sprawy koreańskiej. Tylko Anglia stoi na stronie.

Ateny d. 7. lipca.

Adwokat Kundraki został proklamowany naczelnym wodzem powstańców.

Rzym d. 7 lipca.

Z powodu, że dla widoków partyjnych dwóch byłych członków gabinetu Crispiego Sonnino i Fortis wystąpiło przeciw trójprzymierzu, pisze Crispi z Neapolu do *Riformy*: „Trójprzymierze jest z natury swojej traktatem odpornym, a nie zaczepnym. Będąc ministrem nie miałem sposobności ani przyczynić się do jego zawarcia, ani też robić z niego użytek. Zawarł go w r. 1882 Mancini, w r. 1887 Robilant na pięć lat przedłużył, a Rudini następnie na 12 lat odnowił. Skutkiem tego było utrzymanie pokoju, a więc zbawienne dobrodziejstwo dla miotanej tyloma sprawami i namiętnościami Europy. Mam sobie za obowiązek to oświadczyć w chwili, kiedy duch partyjny usiłuje wywołać przekonanie, iż może to jakieś dwa istnieją traktaty przymierza: jeden, któregom ja się trzymał, a drugi, którego jakoby trzymać się zamierzają moi przeciwnicy".

Rzym d. 7 lipca.

Senat włoski przyjął budżet ministerstwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol d. 7 lipca.

Komitet armeński wydał okólnik, wzywający do walki wszelkiemi sposobami z władzami tureckiemi, które jak okólnik twierdzi, dopuściły się nowych ucisków i nadużyć.

Londyn d. 7 lipca.

Daily Telegraph donosi z Kairu, że 20.000 mahdzistów gromadzi się pod Dongolą.

Kair d. 7. lipca.

Cholera ciągle jeszcze się sroży, zwłaszcza w okręgach Fayum i Ghardi. W wojsku egipskiem w Wadihalfa na 27 chorych tylko 9 zmarło.

Dział ekonomiczny.

— **Wydział gal. związku piwowarów** odbył dnia 4. bm. pod przewodnictwem p. Jana Götza pierwsze swe posiedzenie we Lwowie, na którem uchwalono: 1) Wynajęcie lokalu, w którym stale urzędujący sekretarz udzielać będzie rad, informacyi i wyjaśnień dotyczących spraw piwowarskich zgłaszającym się członkom związku; 2) Wysłać zaproszenia do wszystkich właścicieli, dyrektorów i dzierzawców browarów w Galicyi w celu najliczniejszego przystąpienia do związku, którego zadanie ochrona i podźwignięcie przemysłu piwowarskiego w Galicyi, który z powodu nieuczciwej konkurencyi, wygórowanych ciężarów skarbowych, krajowych, powiatowych i gminnych oraz uciążliwych ustaw i przepisów skarbowych i przemysłowych coraz więcej upada.

— **W sprawie** bezpośredniego połączenia kolejowego Warszawy ze Lwowem donoszą z Warszawy, że tamtejszy zarząd kolei skarbowych, pod którego administracyę za rok przejdą już wszystkie koleje prawego brzegu Wisły w guberniach Królestwa weźmie się przedewszystkiem do budowy odnogi kolejowej od linii nadwiślańskiej do granicy galicyjskiej. Na rok przyszły projektowanem jest jeszcze rozpoczęcie budowy w pobliżu granicy galicyjskiej, mianowicie z Ostrowa, stacyi krańcowej kolei dąbrowskiej, aż do Tomaszowa pogranicznego. Zarząd kolei skarbowych w Królestwie polskiem ma przeznaczone co rok dziesięć milionów rubli na cele budowania kolei podjazdowych i odnóg łączących główniejsze arterye kolejowe i właśnie połączenie nadwiślańskiej kolei z galicyjską granicą, a więc z linią, rozpoczynającą się w Bełzcu, stoi na pierwszym planie. Do szybkiej decyzyi w tej sprawie przyczyniła się podobno opinia ministerstwa wojny, która tę odnogę kolei uważa za strategiczną.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń dnia 7. lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 349·75, Kredyty węgierskie 377·—, Unionbank 283·50, Länderbank 249·75, staatsbany 356·50, Lombardy 102·75, kolej północnowschodnia 268·75, tytoniowe 166·—, Rima 233 50, Alpiny 77·25, renta majowa 101 50, losy turec. 51·75, Marki 58·76.

Frankfurt dnia 7 lipca. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 296·50 (349·51), statsbany 304·25 (358·82), lombardy 90·50 (103·54), alpiny —·— (—·—).

— **Wiedeń** d. 7. lipca. (Telegram *Gaz. Nar.*) **Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 351·25, węg. zakład kredytowy 378·—, anglobanki 156·50. lenderbanki 250 —. koleje państwowe 359·50, elbethal 273·75 akcye tytoniowe 167·—. alpiny 77·30, losy tureckie 52·40. unionbanki 284·—, ruble 127·—.**

Wiedeń d. 6. lipca.

Ważniejsze zmiany kursów w ostatnim tygodniu były następujące:

	27. czerwca	4. lipca.
Renta papierowa	101·30	101·45
Austryacka renta koronowa	101·05	101·20
Renta srebrna	101·40	101·60
Renta złota	122·40	123·15
4 prc. węg renta złota	122 80	122·70
Węg. renta koronowa	98·95	99 25
Anglobanki	156·—	155 60
Węg. Bank kred.	379 75	375 75
Zakład kredyt.	351·10	349·10
Bank związk.	264·25	265·75
Austr. węg. Bank	957·—	957·—
Unionbanku	284·—	283·—
Austr. zakład kred. ziemsk.	455·—	443·—
Länderbanki	250·50	249 25
Alpiny	77·60	76 90
Nordbany	3400·—	3345·—
Austr. kolei północno-zachod.	267 50	268·—
Kolej doliny Łaby	275·50	274·25
Kolej państw.	359 50	358·20
Kolej połud.	102·50	103·25
Marki papierowe	58 77½	58 80

Z rynków towarowych.

Wiedeń dnia 6. lipca.

Ważniejsze zmiany cen w ubiegłym tygodniu na rynku tutejszym były następujące:

	najniższe		najwyższe
pszenica na jesień	6·56	—	6·71
żyto na jesień	5·60	—	5·75
owies na jesień	5·53	—	5·67
kukurudza na maj-czerwiec	3·97	—	4·15
kukurudza na lipiec-sierpień	4·17	—	4·34
rzepak na sierpień-wrzesień	11·05	—	11·25

Ceny bydła

Wiedeń dnia 6. lipca. (Tel. „Gaz. nar.") Spęd 5668 sztuk, ceny za woły galicyjskie lichsze lekkie od 28 do 30, ciężkie od 31 do 32, osobliwe, prima od 33 do 34½.

Teodor Romasskan, dom komisowy bydła we Wiedniu Wassergasse 23.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 7 lipca.

Hotel Żorża. C. Tustanowska z Czercza, J. Garapichowa z Kalnego, J. Jabłonowski z Zagwoździa, J. Kniaź Puzyna z Narola, E. Zagórski z Kołodziejówki, F. Kunz z Stanisławowa, A. Garapich z Zagórza, J. Brzozowski z Podola ros., Wł. Ustrzycki z Czelatyc, J. Scazighino z Przewoźca, J. Rosenstock z Rusiatycz, ks. M. Sos z Targowisk, K. Osiński i S. i M. Barańscy z Warszawy, E. Scott z Ropienki.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1896 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa: pospieszne			osobowe			Stacye	Pociągi odchodzą ze Lwowa: pospieszne			osobowe		
1·30	5·10	—	8·55	6·55	9·30	Z Berlina	—	—	—	—	—	—
1·30	8·45	5·10	8·55	6·55	9·30	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8·40	2·50	11·00	4·40	9·55	6·45
5·10	—	—	8·55	9·30		Z Warszawy	8·40		11·00	4·40	—	6·45
					65·5	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	8·40		11·00	4·40		
5·10	—					Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.			11·00			
—	—	8·45	8·55	9·30	6·55	Z Muszyny Krynicy i Mszany d. via Przemyśl						6·45
5·10	1·30					Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów			11·00		9·55	
—		—	6·55			Z Rozwadowa i Nadbrzezia	8·40	—	11·00	4·40		
—	1·30	8·45	—	9·30		Z Rawy via Jarosław		2·50	—	4·40		
—	—	8·45	8·55		9·30	Z Mezö Laborcz, Pesztu, via Przemyśl				4·40	6·45	
—	1·30	—	8·55		—	Z Chabówki via Przemyśl				—	9·55	6·45
—			12·10	8·—	—	Z Ławocznego, Pesztu, Munkacza przez Stryj				5·22	7·22	
—				—	1·51	Z Hrebenowa od 10/7 do 31/8 na Stryj				—	9·35	
—			12·10	8 —	1·51	Ze Skolego i Stryja				5·22	9·35	7·22
—			10·10	8·—	1·51	Z Chyrowa via Stryj				5·22	9·35	7·22
			12·10	8·—	1·51	Z Stanisławowa via Stryj						
— 9·55			—			Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowiec, Kimpolungu, Bukar. i Jass	6·10					
—			2·01			Z Suczawy Czortkowa, Woron. Kałusza, Bukaresztu i Jass.				2·45		
			6·19			Z Suczawy, Radowiec i Czudyna (każdego poniedz.)					10·25	
—			7·28			Z Suczawy, Husiatyna, Kałusza, Radowiec, Kimpolungu, Jass i Bukaresztu (każd. poniedz.)						10·15
—			8·15	5·45		Z Sokala i Jarosławia via Rawa ruska				9·15	7·05	
			—	5·45		Z Bełzca				9·15	—	
2·18	9·50		7·42	4·45		Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	6·14	2·25		9·48	—·—	11·12
2·34	10·05		8·05	5·10		Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	6·—	2·11		9·30		10·45
—					8·03	Z Brzuchowic od 1/5 do 25/6 i od 15/8 do 6/9						3·20
					8·26	Z Brzuchowic od 26/6 do 14/8						
—						Do Brzuchowic od 1/5 do 6/9:						1·20
—						w święta				1·20		1·32
						w dni powszednie				3·20		
				7·50		Janów						
				1·10	7·48	Do Janowa od 1/5 do 15/6 i od 1/9 do 30/4				9·45	3·00	8·55
				5·28	8·54	Janów od 16/6 do 31/8				3·00	9·45	6·25
						a w niedziele i święta odchodzi ze Lwowa				1·05		
						Do Zimnej wody od 1/5 do 6/9 w niedziele i święta				1·32		

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godz 6. wieczorem do 5. min. 59 rano.

W biurze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut. Godz. 12 czas środkowo-europejski — godz. 12·36 podług zegara lwowskiego.

64

Na błędnych drogach.

Powieść z angielskiego

przez

Mary Humphrey Ward.

(Ciąg dalszy.)

Ryszard codziennie o jednej porze odbywał konne przejażdżki po okolicy; sam z przyrodą, dla której, jak wszyscy poważnie uposażeni ludzie, żywił skryte uwielbienie i zrozumienie, mógł oddawać się nieustannym rozmyślaniom nad zmianą, jaka zaszła w jego stosunku do Edyty.

Sprawą Hurda zajął się z największą uwagą i sumiennością, udawał się nawet dwukrotnie do pana Burridge, adwokata w Widrington, który wypracował dla Whartona akt obrony. Pan Burridge, jakkolwiek należał do partyi radykalnej i w ogóle tylko jej oddawał swe usługi, oświadczył się natychmiast z gotowością objaśnienia spadkobiercy lorda Maxwella o stanie rzeczy. Ryszard Raeburn był ogólnie poważaną osobistością, której bez skrupułu tajemnicę powierzyć można, zajęcie się jego tą sprawą bardzo wielkie, oprócz tego stanowisko i wpływ Raeburnów w Brookshire tak znaczny, że pan Burrigde uznał za stosowne, nie ukrywać przed Ryszardem swego zdania.

Dowiedział się więc tenże, iż Wharton mimo nadzwyczajnego zapału i zręczności, z jaką opracowywał swą obronę, mało ma widoków obalić akt oskarżenia, że wszystkie zeznania świadków potwierdzają winę Hurda i że jedyna możliwość ratunku polega na wniesieniu petycyi o ułaskawienie.

Ryszard doskonale przewidywał wypadki, jakie nastąpią. W najbliższej przyszłości widział tylko jedną postać — nie Edyty, lecz Whartona! Wharton ma powierzoną sobie obronę, Wharton powoła petycyę do życia, Wharton przez Edytę będzie prosił jego i dziadka o poparcie, Wharton uzyska sympatyę ludu, ba więcej jeszcze, Wharton zdobędzie sobie wdzięczność Edyty!

Wstrzymał konia na zakręcie gościńca, skąd mógł widzieć miejsce, na którem wyznał był Edycie swoją miłość. Blade słońce lutowe oświecało nagie, szare pnie drzew, bezlistne łańcuchy pagórków w oddali i czerwoniawe tony barw kredowej ziemi na równinie. Z pól, leżących u jego stóp, dochodziły go odgłosy pługów i nawoływania robotników; z pobliskich zarośli świegotanie ptactwa obijało się o jego uszy. Miejsce to obudziło w nim znowu wszystkie myśli, które go w ostatnich czasach zajmowały.

Jakby w źwierciedle oglądał odbite swoje własne „ja". Widział w sobie człowieka, który w każdym kierunku, czy to na polu nauki, polityki, czy też miłości nie zdolnym jest dotrzeć po za określoną granicę, typ, który przez takich Whartonów bywa prześciganym, i jak mu się w jego pesymistycznem usposobieniu wydawało, bezwarunkowo pobitym być musiał. Wharton! Znał go przecież... przed laty, przejrzał już ten charakter, a teraz poznał go na nowo w tem samem świetle.

Obok upokorzenia, jakiego doznał jako narzeczony, w rysach jego odmalowywała się cała pogarda i gorycz, jakiemi go ten człowiek napawał. Tu był on jak wygnaniec, podczas gdy Wharton korzystał z czasu, ażeby sobie zdobyć skłonności i wdzięczność Edyty i nawiązać węzeł...

— Który ja rozerwę! — poprzysiągł sobie stanowczo. — Tego przynajmniej mogę wymagać... i wymusić!

Ale nie jeszcze, nie jeszcze! Na razie należało cierpliwie, ostrożnie i roztropnie przystępować do dzieła. Z głębokiem westchnieniem ocknął się z zadumy i bodząc konia ostrogą, powrócił do domu.

* * *

Odroczenie wesela tak we wsi, jak i w całem hrabstwie wywołało burzę krytyki i zdumienia. A gdy jeszcze głośnem się stało, że panna Boyce to morderstwo tak bardzo wzięła do serca, iż nie może myśleć ani o sukniach wyprawnych, ani o uroczystościach weselnych przed ukończeniem rozprawy sądowej i skazaniem lub ułaskawieniem morderców, postanowienie to Edyty znalazło mało zwolenników. Chociaż w ogóle nikt nie odzywał się z tem tak otwarcie, jak panna Raeburn, całe okoliczne sąsiedztwo uważało tę rzecz jedynie za pozór, uczynienia swej osobistości przedmiotem rozmowy, jednem słowem, za chęć wyróżnienia się, podczas gdy mieszkańcy wsi, z wrodzoną wszystkim Anglikom niechęcią dla wszelkich zewnętrznych objawów niepotrzebnych uczuć, otwarcie sobie z tego pokpiwali.

— Nie musi ona tak bardzo kochać młodego pana — mówił stary Patton do żony, która z sąsiadką swoją gawędziła przy oknie. — Nie wygląda mi na bardzo zakochaną!... Nie spieszy się do jarzma, dopóki ją nie zmuszą. To chytra białogłowa ta nasza panienka!

— A ja czekałam i czekałam na tę nową szkołę koszykarską — westchnęła pani Patton, ale o tem już teraz nie ma mowy. Ponoś zarzuciła całkiem ten plan.

— Ma ona dość do czynienia z Mintą Hurd — dorzuciła sąsiadka. — Anna Mullins także na nią narzeka. Mówi, że jak długo jest w izbie, boi się usta otworzyć... Już dosyć nieszczęścia, jak się coś takiego wydarzy w rodzinie, nie potrzeba, żeby wtedy w chacie siedziała taka dama i nie dawała nikomu spokoju.

Pewnego wieczora, gdy Edyta wracała od Hurdów, spotkała starą Jellison, która przepędziwszy poobiedzie u swej nieszczęśliwej córki, spieszyła o zmroku do domu.

Dotychczas Edyta trzymała się zdala od Izabelli Westall i jej krewnych, ażeby ich nie dotknąć i nie obrazić.

U matki Charliz Dynesa była sama, ale wdowie gajowego kazała tylko przez Mary Harden wyrazić swe współczucie.

Pani Jellison z pod oka patrzyła na Edytę, gdy ta przystąpiła do niej.

— Trzyma się jako tako — była jej odpowiedź na uprzejme pytanie pani Boyce. — Jak długo siostra Ellena i ja patrzymy jej na palce, nie zrobi sobie nic złego. Nigdybym była nie myślała, że Izabella może być taką. Pierwszego dnia — przy tych słowach zasępiła się jej ruchliwa twarz — nie, nie chcę myśleć o tym pierwszym dniu, to nie ma sensu — dodała energicznie. — Ale kiedy go przynieśli do domu, a ona mogła go ubrać i włożyć do trumny, zaraz się uspokoiła... Dopiero gdy w niej leżał, widziało się, jaki to był słuszny mężczyzna! Searle, który robił trumnę, powiedział, że od piętnastu lat nie zdarzyło mu się jeszcze robić tak dużej. Jim Hurd nie byłby go pokonał, gdyby było przyszło na pięści, ale karzeł miał strzelbę!

— Dlaczego on Hurda nie zostawił w spokoju — żaliła się smutno Edyta — na drugi dzień mógł go przecież zaskarżyć. Nie powinno się napadać na ludzi rozjątrzonych.

(C. d. n.)

BOŻE ZBAW POLSKĘ!

Prześliczna chromolitografia na kartonie, wielkości $^{14}/_{10}$ cntmtr., przedstawiająca Najśw. Maryę Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi, w bardzo wiernem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie Modlitwa za Ojczyznę, aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza 20 ct., tuzina 2 złr.

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie.

Tamże wyszło:
Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.
Litania za nawrócenie Rosyan. Cena 2 ct.
Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

Każdego tygodnia

świeże transporty

Proszku na owady

do nabycia w handlu

W. CZOPP

Lwów, Żółkiewska l. 2.

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej **Emil Weiner** WIEN I., Salzthorgasse

---

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

Obuwie dla dam, mężczyzn i dzieci, poleca **Stanisław Gabriel we Lwowie, plac Halicki l. 3.**

CYNA angielska po zł. 1·10. Ołów, cynki po ct. 26, kompozycya do panewek po 80 ct. za 1 kilo, poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

ZMIANA LOKALU. Uwiadamiam P. T. Publiczność, że **pracownię zegarmistrzowską** przeniosłem z ulicy Kopernika l. 5, na ulicę Kopernika l. 8. Z szacunkiem **Wł. Dajewski.** 463

KANDYDAT II. roku seminaryum nauczycielskiego, poszukuje lekcye do dzieci klas normalnych; może również przygotowywać uczniów do szkół średnich. Adres: Franciszek Stadnicki, ul. Łyczakowska l. 79 we Lwowie.

POWRÓCIŁEM z Francyi, gdzie nabyłem poprawną wymowę francuską. Lekcye udzielę za skromnem wynagrodzeniem. „Powstaniec" restante Lwów. 454

BARDZO pomyślnie rozwijające się przedsiębiorstwo utykające jednak dla braku kapitału, poszukuje wspólnika z kapitałem 20.000 złr. Zgłoszenia listowne przyjmuje kancelarya Wgo Dr. Stefana Fedaka, adwokata krajowego we Lwowie, ul. Kościuszki l. 10. 450

EKSPEDYTOR pocztowy z dwuletnią praktyką, poszukuje posady. Wiadomość: Urząd pocztowy Horodenka.

PROŚBA. Rodzina, która pierwszy raz ośmiela się zaapelować do litościwych serc współczujących bliźnich, to jest matka wraz z 6 drobnych dzieci, które pozostały bez opieki ojcowskiej, błaga o litość nad dziatwą, bo inaczej zmuszona zginąć wśród nędzy z dziatkami, a Bóg te datki w niebie policzy. Gertruda Cegler, l. 77 ul. Węgierska w Przemyślu. 453

PIERŚCIONKI włosienne po 30 ct. i wyżej, oznaczające kajdany, które od lat kilku były wyrabiane przez byłego więźnia stanu z roku 1863—4. Tenże sam i obecnie takowe wyrabia, i są do nabycia w handlu Wgo p. M. Ludwiga ul. Halicka we Lwowie i w Admin. „Gazety Narod." Może będą pożądane w 35-letnią rocznicę zgonu śp. Lelewela, gdyż są żałobne.

DO SPRZEDANIA folwark o 75 morgach, 8 budynkach, wraz ze zbiorami, inwentarzem żywym i martwym, pod Lwowem. Gościńcem $3^1/_2$ kilometra, stacya kolejowa w miejscu. Wiadomość: Bodowski, Lwów, Rynek 41. 464

OGRODNIK żonaty, w średnim wieku, posiadający chlubne świadectwa z większych i mniejszych domów, dobrze doświadczony w swoim zawodzie, poszukuje posady od 15. września, przy mniejszem ogrodnictwie, mogący się zająć gospodarką lasową i myśliwstwem. Adresować: Z. K. poste restante Radziechów. 465

POŻYCZKI osobiste dla pp. urzędników państwowych i oficerów, oraz hipoteczne, wyjednywa pod bardzo korzystnymi warunkami A. J. poste restante Lwów.

PREMIOWANE medalami tutki Niemojowskiego są wszędzie do nabycia.

NINIEJSZEM zawiadamiam moich Szanownych odbiorców, że handel mój w niedzielę i święta zamknięty. Jan Schumann, handel towarów żelaznych, plac Bernardyński 14. 460

INTROLIGATORSKIE ROBOTY wykonuje porządnie i tanio Mund, ulica Kochanowskiego l. 1, dawniej właściciel handlu papierowego przy ulicy Kamiennej.

Bulion

świeży, parą gotowany, przew. borny, po zniżonych cenach złr. 5·—, 6·—, 7·50; dla chorych z samego drobiu i dzikiego ptactwa po 10 złr. kilo. **Łapszyn — Brzeżany.**

3.000 pokoi TAPET

na składzie okazyjnie tanio poleca

A. Krzysztofowicz we Lwowie

plac Halicki l. 2. Wzory do dyspozycyi.

Cognac francuski z najsławniejszych firm, również
Cognac austr. Berger Volk & Comp.
po złr. 2 i 2·50 za flaszkę
poleca handel
St. Markiewicza we Lwowie.

Sprzedaję folwark

położony o 2 mile od Stanisławowa, składający się z 5 morgów ogrodu, 54 m. roli, 19 łąk i 14 m. lasu w jednym kawałku, z domem mieszkalnym i budynkami gospodarskimi, 30 sztuk bydła i martwy inwentarz, za cenę 13.500 złr. Adres: **Folwark Łukwica o. p. Bednarów.** 8146

Kapelusze

Plessa i angielskie twarde i miękkie w wielkim wyborze po cenach najniższych, poleca

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów.

Na sprzedaż

FOLWARK

przy szosie rządowej, 250 morgów roli, 200 morgów zapustu i młodego lasu z nasiennikami, 3 kilometry od Złoczowa. Bliższa wiadomość u Zarządcy dóbr w Strutynie poczta i stacya kolei Złoczów.

Własnego wyrobu
najlepszą
Masę woskową
na podłogi
i prawdziwą
Masę francuską
na posadzki
poleca 7975
ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Chińskie srebra!

JAKUBOWSKI & JARRA
we Lwowie, Rynek 37
Główny skład krajowej fabryki

poleca: Sztućce, nakrycia stołowe i wszelkie artykuły do użytku domowego, cerkiewnego i kościelnego. Przyjmuje wszelkie reperacye do srebrzenia i złocenia galwanicznie lub w ogniu 8129
po cenach możliwie niskich.

Zwiedzającym wystawę tysiąclecia węg.
można z największymi pochwałami polecić 8091
Restauracye Lipperta, w Rynku Elżbiety
naprzeciw Pałacu Nowego Yorku.
Pierwszy węgierski akcyjny browar na wystawie (Corso) w Budapeszcie.

Fotografia dla amatorów.



Uznane, znakomite **przyrządy fotograficzne salonowe i podróżne**, nowe niezrównane **momentalne** ręczne **przyrządy** tudzież wszelkie fotograficzne przybory

poleca 7550

A. MOLL

c. i k. nadworny dostawca

w Wiedniu, I. Tuchlauben 9.

Nauka bezpłatnie. — Na żądanie wielki ilustrowany cennik. — Ten dział handlowy założony został 1854 r.

Budapeszt. ✱ Millenium.

Józef Petanovits

GRAND RESTAURANT

naprzeciw fontany świetlnej na placu wystawowym.

W mieście przy ulicy Andrasza l. 39 obok stacyi kolei podziemnej a w pobliżu opery. Doskonała węgierska i francuska kuchnia. Szybka usługa. Skromne ceny.

Poszukuje się rutynowanego i umiejętnego bilansowania

BUCHHALTERA

do prowadzenia buchhalteryi podwójnej na wsi. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Okno p. Grzymałów.

Administrator dóbr

teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od dziesięciu lat samodzielnie administrujący większemi dobrami, poszukuje stałej posady od lipca roku przyszłego lub wcześniej, obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku. Poważne pośrednictwo nie wykluczone. Zgłoszenia przyjmuje Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów Kopernika 11, do l. 1499.

Do wydzierżawienia

2 folwarki

$^3/_4$ mili od Tarnopola oddalone, mianowicie: folwark Kniażyna, ziemi uprawnej 643 morgów, folwark Zaleśne, ziemi uprawnej 300 morgów. Bliższa wiadomość w Zarządzie dóbr w Oknie, p. Grzymałów. 8142

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambraoreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece W. Redyka i E. Hellera, w Brodach w aptece Leona Kallira. 8052

Do wydzierżawienia

dobra Józefówka i Maryanka

w powiecie tarnopolskim, własność małoletnich Wszelaczyńskich, ziemi uprawnej 1010 morgów, lasu 30 morgów. Reflektanci zechcą się zgłaszać do opiekuna Władysława Fedorowicza, Okno, p. Grzymałów

---

Ogrodnik-inżynier

przyjmuje zamówienia na zakładanie nowych ogrodów ozdobnych, sadów, parków angielskich i ogrodów miastowych.

Zakładanie nowych wykonuje z największą precyzyą. Mniejsze partye przyjmuje za poprzednią umową i wykonuje takowe swoim kosztem. Stare drzewa przesadza 50—80 letnie z gwarancyą przyjęcia i rośnięcia bez wszelkich maszyn, czy to w zimie czy w późną jesień, według własnej metody. 8145

Bliższej wiadomości udzieli:

Otto Krüger, kancelista przy c. k. kolei państwowej, Lwów, ulica Leona Sapiehy l. 41 (mieszkanie własne).

Obszerna, murowana

WILLA

w Sanockiem, w górskiej okolicy, otoczonej lasami, koło drogi i rzeczki położona, jest z zabudowaniami (4 morgów ogrodów, 20 m. ornej ziemi, 2 m. lasu) zaraz za gotówkę 16.000 złr. **do sprzedania.** Bliższej wiadomości udziela: A. S. poste rest. Wojtkowa. 8135

Czereśnie „sercówki"

5-kilowy koszyk franco na każdej stacyi pocztowej złr. 1·25, nowe różane ziemniaki amerykańskie 7 ct. kilo wysyła za pobraniem pocztowem: **Zarząd dworu Rossbach bei Marburg Steiermark.**

Darlehen

von 500 fl. aufwärts bis zum höchsten Betrage als Personalcredit coulant und discret besorgt Agentur Budapest, Postfach 107. 8088

Zakład zegarmistrzowsko-jubilerski
(połączony z dwoma pracowniami)

J. DĄBROWSKI

we Lwowie, ul. Teatralna l. 7

poleca **wyroby ze złota, z brylantów, rubinów, szmaragdów i szafirów. Perły w sznurkach. Wyroby ze srebra. Serwisy** od najmniejszych do największych. **Wyprawne srebra stołowe** na 6, 12 i 24 osób, w szkatułkach. **Kościelne kielichy. Toalety** ze wszystkiemi przynależytościami. **Karabele, Pasy, Guzy, Agrafy, Spinki etc. etc.**

Wszystkie rzeczy urzędownie cechowane sprzedaje i kupuje.

WIELKI WYBÓR

zegarków genewskich

złotych, srebrnych i stalowych.

Zegary francuskie pendułowe. Wszystkie istniejące budziki.

Zawsze są na składzie

antyki ze srebra i bronzu.

Najtańszy hotel w Budapeszcie 8113

Hotel Stefania

VII., Muranyi-utcza 53

tuż obok wystawy, nowy budynek. Nowe urządzenie, jasne pokoje, od podwórza z 2 łóżkami na dobę po 2 zł., z 3 łóżkami 3 zł., gabinety o 1 łóżku 80 ct.; pokoje od ulicy w których 6 łóżek stanąć może, z użyciem 4 łóżek 4 złr., 5 łóżek 5 złr., 6 łóżek 6 złr. na dobę. Usługa od łóżka 20 ct. Świeca 20 ct. Dla większych towarzystw możliwie zniżone ceny. Właściciel hotelu *Zoltan v. Rajes.*

Budapeszt 8101 **Budapeszt**

Hotel Metropole Kommer'a

ulica Kerepes l. 58. Właściciel: **Antoni Kommer.**

Zakład pierwszorzędny, w bezpośrednim pobliżu centralnego dworca i miejskiej kolei elektrycznej, świeżo zbudowany, urządzony z całym komfortem ostatnich dni, ze światłem elektrycznym we wszystkich ubikacyach. W zimie **ogrzewa się parą.** Winda. Łazienki. Czytelnia. **Miejski telefon.** Wspaniała kawiarnia i jadłodajnia w domu. Za światło i usługę nic się nie liczy. Ceny umiarkowane. *Antoni Kommer, wł. hotelu.*

Budapeszt.

RESTAURANT FRANÇAISE

naprzeciw głównego pawilonu przemysłowego.

Punkt zborny arystokratycznego towarzystwa. 8098

Jedyna restauracya bez muzyki, z oddzielnymi gabinetami. Najlepsza francuska kuchnia. Do rozporządzenia stoją też obszerne salony dla liczniejszych towarzystw.

HOTEL „REMI" W BUDAPESZCIE

w Rynku Józefa Nr. 4

w samym środku miasta, naprzeciw teatru ludowego.

70 pokoi nader elegancko urządzonych i oświetlanych elektrycznie. Winda. Własna restauracya z kuchnią francuską i węgierską. Kawiarnia, sale na bankiety. Za pomocą kolei elektrycznej bardzo wygodna komunikacya z wszystkimi dworcami. **Ceny umiarkowane.** 8107

Żegiestów

w Galicyi nad Popradem
stacya pocztowa, kolejowa i telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista, skuteczna w chorobach kobiecych i anemii. Lekarz zdrojowy: **Dr. Wł. Hojnacki.** 8018
Pora kąpielowa trwa od 20. maja do końca września.
Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i **popradowe.**
Woda Żegiestowska znajduje się we wszystkich wielkich składach wód mineralnych.

Papier listowy
Koperty
dla obrotu handlowego

PLAKATY
ETYKIETY
KOLOROWE DRUKI
artystycznie wykonane.

8070 dostarcza

J. L. BAYER'A Zakład przemysłowy dla druków i papieru.

Wzory i cenniki gratis i franco. **KOLIN**

Pamięć. 7933

„Wiener Fremdenblatt" pisze w Nr. 325 z 26. listopada: „Zaszczytnie znany prof. Christof Ludwig Poehlmann w Monachium przysłużył się istotnie obecnemu „wiekowi roztargnienia" wydaniem dzieła o „nauce pamięci", które ukazało się właśnie w drugim nakładzie. Jak zalecaliśmy pierwsze wydanie, tak też o drugiem możemy się również pochlebnie wyrażnie. Poehlmann podaje rzeczywiście w swem dziele o „nauce pamięci" system zastosowany do fizyologicznej działalności mózgowej. Nauka jego wskazuje nam w krótkiej a jednak łatwo zrozumiałej formie, jak w naturalny i niewymuszony sposób wykształcić możemy nasze pojęcie i pamięć, któreby sprostać mogły każdemu wymaganiu". Prospekty gratis.

L. Poehlmann, Finkenstrasse 2, München B. 16.

Kantor wymiany

c. k. uprz. galic. akcyjnego Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszelkiego rodzaju papiery i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizyi.

Jako dobrą i pewną lokacyę poleca:

- $4^1/_2$% listy hipoteczne
- 5% listy hipoteczne premiowane
- 4% listy hipoteczne koronowe
- 4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego
- $4^1/_2$% listy Banku krajowego
- 4% listy Banku krajowego
- 5% obligacye komunalne Banku krajowego
- $4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
- 4% pożyczkę krajową galic. koronową
- 4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
- 5% pożyczkę propinacyjną bukowińską
- $4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
- $4^1/_2$% pożyczkę propinacyjną węgierską
- 4% węgierskie obligacye indemnizacyjne

które to papiery jakoteż i wszelkie renty austryackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

Uwaga: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne **miejscowe** papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia, zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

ODZNACZO NA
srebrnym medalem na wystawie pow. 1894

PRACOWNIA POZŁOTNICZA WALENTEGO JAKÓBIAKA

we Lwowie, ulica Sykstuska l. 20

wykonuje artystycznie, szybko i po cenach umiarkowanych wszelkie wyroby w zakres pozłotnictwa wchodzące, jak

Ramy do obrazów i zwierciadeł, konsole, figury wyzłaca i ozdabia wnętrza kościołów, salonów etc. etc.

Szczególniej poleca się Wielebnemu Duchowieństwu.

Stacya kolejowa Kaschau-Oderberg	**Kąpiele jodowe Darkau.**	Stacya kolei półn. Petrowitz. Nowy zarząd.

(Szląsk austr., 5 stacyj od Wiednia, 7 stacyj z Berlina i Budapesztu.)
Sezon od 15. maja do 15. października. 7861

Najsilniejsze jodowo-bromowe źródło na kontynencie.
Jedyne kąpiele, gdzie w czystej solance kąpać się można.

Największy komfort ze znacznymi odnowieniami, ceny umiarkowane. Obszerne cieniste aleje, źródła do picia wód itd.
Dzieci z dobrych rodzin przyjmuje się z zapewnieniem troskliwej opieki i pielęgnacyi, pod osobistym nadzorem kierującego lekarza.
Bliższych wiadomości i prospektów udziela gratis Dr. Wilhelm Degré, kierujący lekarz kąpielowy.

Przy teraźniejszych niskich kursach krajowych listów zastawnych i stosunkowo wysokich austryackich i węgierskich rent, polecamy wymianę ostatnich na pierwsze i szczegółowo na

4% i $4^1/_2$% listy galic. Akcyj. Banku hipotecznego

gdyż prawie przy tym samym i nawet większym dochodzie różnica w cenie złr. 2 na złr. 100.

Tak samo polecamy z tej przyczyny

Listy hipoteczne

za gotówkę po **najtańszych** cenach.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany

SCHELLENBERG & KREYSER

Lwów, plac Halicki 1.

L. 34718. 8083

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendyum w rocznej kwocie ośmiuset (800) zł. w. a. z fundacyi stypendyjnej ś. p. **Maksymiliana i Franciszka Ksawerego Siemianowskich** dla młodzieży polskiej, oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendyum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem księstwem Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadawania tego stypendyum służy Wydziałowi krajowemu.

Pobór stypendyum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużonym.

Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego **najdalej do 2. sierpnia b. r.** a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem Dyrekcyi tejże szkoły, inni kandydaci zaś bezpośrednio. Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwa z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, a względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż kandydat tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucya Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendyum nastąpi w dwóch półrocznych równych ratach z góry, z których pierwsza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, druga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie.

Z Wydziału krajowego
Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem ks. Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 6. czerwca 1896. *Grott.*

JAN IHNATOWICZ

we Lwowie ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11
w Krakowie Sukiennice l. 20, w Czerniowcach Rynek l. 2

poleca

niezawodne i niezrównane w swych skutkach

MYDŁA LECZNICZE

jako to:

Mydło bedźwinowe — używa się przeciw wyrzutom i plamom naskórnym, usuwa szorstkość skóry a cerze nadaje czerstwość i aksamitną miękkość . . .	—·25
Mydło boraksowe, wpływa bardzo korzystnie na płeć, dokładnie oczyszcza i wybiela skórę. Mydło to jest znakomicie działającym środkiem przeciw opaleniu, pryszczykom i pęcherzykom na twarzy; przeciw piegom i zgrubieniu naskórka	—·25
Mydło kamforowe — uśmierza swędzenie i pieczenie skóry, usuwa wyrzuty i czerwoność nosa z twarzy i rąk	—·25
Mydło kamforowo-siarkowe — usuwa czerwoność z twarzy i nosa, opalenie słoneczne i piegi — kawałek .	—·30
Mydło karbolowe — bardzo korzystnie jest myć ręce, twarz, a nawet całe ciało w czasie epidemii, celem zabezpieczenia się od zakażenia — kawałek . .	—·20
Mydło karbolowo-piaskowe do mycia rąk dla pp. lekarzy i akuszerek — kawałek	—·20
Mydło kreolinowe zawiera 5% czystej kreoliny, znakomicie oczyszcza skórę, usuwa pryszcze, liszaje, świerzby, trądziki, płeć odświeża i wydelikatnia — kawałek .	—·35
Mydło siarkowe z wielkiem powodzeniem używa się do zniszczenia pryszczy i wszelkich wyrzutów na skórze	—·25
Mydło siarkowo-smołowe. — Mydło to składa się z 40% smoły a 10% siarki, przeważnie bywa używane na świerzb. kawałek	—·35
Mydło smołowo-glicerynowe składa się z 35% gliceryny i 10% smoły (dziegciu), jest pod każdym względem jednem z najlepszych desinfekcyjno-hygienicznem mydłem toaletowem. Jako zwykłe mydło do użycia codziennego, jest przez swą desinfekcyjność i skórę zmiękczającą własność znakomitym oraz wypróbowanym środkiem do usunięcia wszystkich nieczystości naskórnych, jako to: piegów, plam wątrobianych, wągrów i t. p. — kawałek	—·30
Mydło smołowe zawiera 40% smoły (dziegciu); usuwa pryszcze, liszaje, wszelkie wysypki skórne, pocenie nóg łupież na głowie — kawałek	—·30
Mydło storaksowe używa się przy cierpieniach naskórnych a przeważnie przy świerzbach — kawałek . .	—·30
Mydło tymolowe zawiera 3% tytoniu — znakomicie oczyszcza skórę od wszelkich wyrzutów — kawałek .	—·50

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.